Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V, IV,

Rok XVII. Kraków, poniedziałek 8 października 1934 Nr. 275

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Dziś w numerze:

Hiszpanja w ogniu rewolucji

Madryt. 6. 10. PAT. Ruch strajkowy zatacza coraz szersze kręgi. W dzielnicach robotniczych Madrytu doszło do krwawych zajść, w których wyniku padło trzech zabitych, a około 10 odniosło rany. Wśród zabitych znajduje się 13-letnie dziecko. Kilkoro dzieci odniosło również rany. Wojska rządowe opanowały już kilka miast w okręgu górniczym Asturji. Wielu powstańców zbiegło w góry, lub schroniło się w kopalniach. W San Sebastjan przy przywróceniu porządku współdziałała artylerja. W punktach strategicznych ustawiono karabiny maszynowe. W miejscowości Mondragon, opanowanej przez zrewoltowanych robotników, doszło do starcia pomiędzy oddziałem gwardji a strajkującymi. W szeregu miejscowości baskijskich proklamowao strajk generalny.

Komunikacja kolejowa odbywa się w dalszym ciągu z przerwami. Komitet syndykatów kolejowych opuścił Madryt, prawdopodobnie w celu przeprowadzenia strajku generalnego kolejarzy w całym kraju.

W Barcelonie panuje naogół spokój. Wojska katalońskie zajęły punkty strategiczne, w celu zapobieżenia strajkowi.

W kilku miejscowościach strajkujący usiłowali przeszkodzić nadejściu posiłków wojskowych. Nad pozycjami rebeljantów krążą samoloty bombardowe.

* * *

Berlin. 6. 10. PAT. Według doniesień niemieckiego biura informacyjnego z Madrytu, w Saragosie doszło do krwawych starć między wojskiem a strajkującymi robotnikami. Jest wiele ofiar po obu stronach. W miejscowości Mondragon zastrzelony został jeden z posłów prawicowych, zaś w San Sebastian zamordowano pewnego urzędnika. Silne oddziały wojskowe wysłane zostały do Asturji, głównego ośrodka zaburzeń, gdzie rewolucjoniści okopali się. Strajkujący górnicy w kopalniach miejscowości Mieras rozpoczęli ponowne ataki na przedstawicieli władz. W czasie strzelaniny zabito tam 10 górników. W miejscowości Medina Rio Seco patrol gwardji cywilnej wpadł w zasadzkę. Sierżant, prowadzący patrol został zabity, a wszyscy żołnierze odnieśli ciężkie rany.

* * *

Paryż. 6. 10. PAT. Jak donosi specjalny korespondent „Journal'a", liczba ofiar rozruchów w Hiszpanji wynosi już zgórą 100 zabitych, z tego około 70 przypada na samą Asturję.

* * *

Berlin. 6. 10. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Madrytu, że pociągi, które wczoraj kursowały jeszcze regularnie, choć często ze znacznemi opóźnieniami, musiały być, poczynając od wczorajszego wieczora, zatrzymane w kilku miejscowościach na skutek porzucenia pracy przez zwrotniczych. W Madrycie w ciągu dnia wczorajszego nastąpiło pozorne uspokojenie. Jednak w godzinach wieczornych zajścia zaczęły wybuchać na przedmieściach miasta.

Po zapadnięciu zmroku, rewolucjoniści na skrzyżowaniu torów kolejki miejskiej nastawili w ten sposób zwrotnicę, że trzy pociągi, jadące z rozmaitych kierunków wpadły na siebie, przyczem wiele osób odniosło rany. W kilkunastu miejscach dokonano zamachów bombowych, których ofiarami padło wielu zabitych i rannych. Naogół jednak policja panuje nad położeniem. Ulicami miasta krążą liczne patrole wojskowe oraz samochody ciężarowe z karabinami maszynowemi. W Madrycie zaaresztowano zgórą 500 osób.

Zamknięcie granicy francusko-hiszpańskiej

Paryż. 6. 10. PAT. Jak donosi „Matin" w dniu wczorajszym zamknięta została granica francusko-hiszpańska.

2000 osób aresztowano w całym kraju

Londyn. 6. 10. PAT. Agencja Reutera donosi z Madrytu, że komunikacja z prowincjami, w których szerzy się ruch rewolucyjny nie jest jeszcze przywrócona. Napływają wiadomości o nowych walkach. W całym kraju aresztowano zgórą 2.000 osób. W Astorga oddziały wojskowe otoczyły podobnie rewolucjonistów, którzy uzbrojeni są w karabiny maszynowe najnowszego typu. Władze wojskowe w Oviedo twierdzą, że żołnierze byli tam atakowani przez powstańców znakomicie uzbrojonych. Władze te spodziewają się, że ruch rewolucyjny będzie niebawem stłumiony.

Według wiadomości z tych samych źródeł rewolucjoniści dopuścili się szeregu okrucieństw wobec żołnierzy i policjantów. W okręgu górniczym Oviedo górnicy katoliccy współdziałają z wojskiem. Powstańcy pozrywali tory kolejowe w wielu miejscowościach. Poczta i telegraf w Madrycie pracuje dzisiaj ze zmniejszonym personalem pod osłoną policji.

* * *

Madryt, 6. 10. (R). Sześć samolotów wojskowych przeleciało wczoraj ponad Mieres w Asturji. Na widok samolotów rebeljanci pospiesznie opuścili barykady, obawiając się bombardowania. W okolicy Cabeza de Manzaneda rebeljanci uzbrojeni w karabiny i karabiny maszynowe zajęli pozycję obronne w górach. W toku krwawej strzelaniny trwającej kilka godzin, rebeljanci pobili gwardję narodową i zmusili ją do odwrotu. Wysłano tam znaczniejsze posiłki wojskowe. Dziś rano doszło do nowej walki, gdy uzbrojeni rebeljanci usiłowali przeszkodzić wyładowaniu wojska na dworcu kolejowym.

Moskwa, 5. 10. PAT. Znakomici lotnicy - bohaterowie Związku Sowieckiego Lewonewski, Lapidowski, Slepniow i Wodopianow zostali przyjęci do partji komunistycznej.

Niemcy odrzucą klauzule wojskowe traktatu wersalskiego?

Paryż, 6. 10. PAT. Najsensacyjniejszą wiadomością podaną przez prasę poranną jest informacja zamieszczona w „Echo de Paris" a potwierdzona przez „L'Ouvre", które to dzienniki dowiadują się, jakoby ze „źródeł miarodajnych", iż główne dowództwo Reichswehry domaga się stanowczo, aby rząd Rzeszy niemieckiej

odrzucił oficjalne klauzule militarne traktatu wersalskiego,

gdyż zwiększenie efektywów i fabrykacja materjału wojennego oraz tanków nie mogą być już dłużej ukrywane. „Echo de Paris" twierdzi, że generał Blomberg postawił datę 1 października jako ostateczny termin wypowiedzenia tych klauzul. Podobno jednak miał się temu sprzeciwić minister v. Neurath.

Oba wymienone powyżej dzienniki twierdzą, że sprawa ta została tylko chwilowo odłożona.

Miałeś chamie złoty róg!...

Dzieje żywota i upadku „Lewjatana“

Warszawa, w październiku.

DOBRE TO BYŁY CZASY...

Od dłuższego już czasu przebąkiwano tu i ówdzie, że Lewjatan ma być zlikwidowany, a to w związku z wejściem w życie nowej ustawy przemysłowej, przewidującej powstanie związków przymusowych, do których mają być powołani właściwi przedsiębiorcy, z wyłączeniem zawodowej biurokracji gospodarczej.

Nie chciano dawać temu wiary. Trudno bowiem było sobie wyobrazić likwidacji tak zasobnej i wpływowej instytucji, jaką stanowi Lewjatan, który ostatnio szczycił się specjalnie dobremi stosunkami, jakie udało mu się nawiązać z p. ministrem Rajchmanem.

A jednak jest to faktem, w obliczu którego Lewjatan, mimo wielkich wpływów i niegardzenia żadnemi środkami, prowadzącemi do celu, staje bezradny...

Warto tu przypomnieć etapy jakie przebył Centralny Związek Przemysłu Polskiego, a które mają tło niezwykle ciekawe, nawet wręcz rewelacyjne. Lewjatan przebył niebylejaką ewolucję, którą bodaj że zaliczyć można do karkołomnych.

W pierwszych ciałach ustawodawczych polskich stanowił on trzon endecji, której dzięki olbrzymim środkom, przeznaczonym na kampanję wyborczą, Lewjatan umożliwił uzyskanie większej liczby mandatów do Sejmu i Senatu.

W r. 1926, po wypadkach majowych, czołowi przedstawiciele Lewjatana zaczęli, początkowo nieśmiało, głosić hasło, że organizacje gospodarcze powinny być właściwie bezpartyjne, a następnie już coraz śmielej występowali z tezą co do konieczności „rzeczowej“ współpracy sfer gospodarczych z organami rządowemi, ażeby przy nadchodzących wyborach przejść z całym inwentarzem do utworzonego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

P. Andrzej Wierzbicki, spiritus movens Lewjatana, okazał daleko idącą ostrożność. Sam bowiem nie kandydował do Sejmu, natomiast dzięki osobistym i innym wpływom, związanym z funduszami wyborczemi Lewjatana przeprowadził szereg swoich kandydatów do Sejmu i Senatu z posłem Hołyńskim, dyrektorem Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, na czele.

Nastały dobre czasy dla Lewjatana, który okazał się wszechwładnym w zakresie naszej polityki gospodarczej a zwłaszcza w zakresie polityki celnej.

W zakresie celnym „Lewjatan“ dążył do zrealizowania wszystkich wskazań protekcjonistycznych. Zaczęto śrubować stawki celne na różne wyroby polskie, nietylko na te, które były już w kraju produkowane, ale i nawet na te, co do których wyobrażono sobie, że gdzieś w dalszej przyszłości można je będzie wyprodukować na miejscu i inicjowano coraz nowe utrudnienia importowe. Zaczął się szalony „wyścig“ celny a rolnictwo i handel nie miały najmniejszego wpływu na bieg spraw celnych.

W ten sposób, mimo dobrych konjunktur w pierwszych latach niepodległości, tak rolnictwo, jak i całe pozakartelowe sfery gospodarcze, doprowadzone zostały niemal do ruiny. Rezultat polityki, prowadzonej w imieniu uprzemysłowienia kraju w konsekwencjach swych okazał się również szkodliwym dla samego przemysłu, zwłaszcza przetwórczego. W cieplarnianej bowiem atmosferze nie mógł się przemysł rozwinąć, gdyż pracując drogo, spowodował stałe zmniejszanie się konsumcji krajowej.

Zapomniano o tem, że jestem Adam Smith stwierdził, że ogólna produkcja danego narodu nigdy nie może przekroczyć tego, co może zatrudnić kapitał społeczny. Błędne bowiem są założenia, towarzyszące ochronie celnej. Ustanowienie wysokich stawek celnych na artykuł w kraju niewyrabiany, zwłaszcza, gdy wchodzi w grę duży nakład kapitału, masowa produkcja itp., nie gwarantują jeszcze rozwoju produkcji tego artykułu.

„Lewjatan“ zaczął sobie lekceważyć elementarne prawa ekonomiczne, do których, zdawałoby się w pierwszym rzędzie jest powołany.

Pod naciskiem „Lewjatana“ zaczęto z pieniędzy podatkowych wydawać coraz większe kwoty na inwestyoje, w których zainteresowany był zrzeszony przemysł. W roku 1928-29 z około miljarda zł., jakie państwo z budżetu poświęcało rocznie na zamówienia dla przemysłu, nie mniej niż 700 milj. zł. przypadało na grupy, związane z inwestycjami tj. na przemysł budowlany, hutnictwo żelazne oraz przemysł metalowy i maszynowy. Zapomniano o tem, że finansowanie inwestycyj w drodze przeciążenia podatkowego jest polityką błędną. Zdrowe gospodarczo kryterjum rentowności, które kieruje kapitałem tam, gdzie on w danych warunkach jest najpotrzebniejszym, odłożono do lamusa. Jak zresztą przyznaje organ Centralnego Związku Przemysłu Polskiego — „Przegląd Gospodarczy“ (zeszyt 5. r. 1934) niezlikwidowane konsekwencje błędnych dyspozycyj inwestycyjnych z okresu dobrej konjunktury stanowią czynnik, który silnie obciąża nasze obecne położenie gospodarcze. Mimo to jednak „Lewjatan“ nie przestaje bronić zasady, sprzecznej z elementarnemi założeniami ekonomji społecznej, że wszelkie prywatne poczynania inwestycyjne powinny korzystać z materjalnej pomocy państwa.

LEWJATAN BRONI... ROLNICTWA.

Nadchodzący kryzys gospodarczy, likwidując wszelkie przerosty, ujawnia też niedostępne dotychczas dla „niepożądanego“ oka ujemne strony działalności „Lewjatana“. Przedewszystkiem wychodzi na jaw spustoszenie, jakie spowodowała polityka przemysłu w dziedzinie rolnictwa. Ale i na to Lewjatan ma radę.. Chwyta się on wprost szatańskich pomysłów...

Lewjatan w roli obrońcy rolnictwa.. Tutaj Ben-Akiba nie miał racji. Bo tego chyba jeszcze nie było...

Podporządkowując sobie, dzięki różnym godziwym i niegodziwym środkom, z wyjątkiem kilku niezależnych pism, całą niemal prasę i wszystkie istniejące agencje prasowe, „Lewjatan“ rozpoczyna kampanję za utworzeniem w drodze nowych podatków nałożonych również na rolnictwo, handel i rzemiosło funduszu w kwocie 50 milj. zł., przeznaczono na akcję interwencyjną, celem podniesienia cen płodów rolnych i wytworów zwierzęcych. Oto geneza 10-procentowego dodatku do państwowego podatku gruntowego i przemysłowego.

Pomijając całą groteskowość tego pomysłu, który właściwie oznacza przełożenie pieniędzy z jednej kieszeni do drugiej, tego rodzaju posunięcia godne są uwiecznienia pióra Awerczenki.

ZA WSZYSTKO TRZEBA PŁACIĆ...

I w zakresie innych posunięć zaczął się chwiać grunt pod nogami „Lewjatana“.

I w tym wypadku p. Andrzej Wierzbicki nie traci wigoru, doprowadzając do wyboru dra Henryka Strassburgera, b. v. ministra przemysłu i handlu i komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku na prezesa Centralnego Związku Przemysłu Polskiego.

W każdej dziedzinie „Lewjatan“ wyszukuje swe wpływy, ażeby się tylko utrzymać na powierzchni i wykazać, że ma dobre stosunki z Rządem. Czyni to za wszelką cenę, nawet za cenę rozrostu etatyzmu, którego „Lewjatan“ jest bezpośrednim sprawcą. Nie ulega wątpliwości, że jeśli w tej chwili państwo dysponuje majątkiem, wynoszącym około 15 miljardów zł. i przynoszącym dochodu zaledwie kilkadziesiąt milj. zł. rocznie, to jest w tym dużo zasługi Centralnego Związku Przemysłu Polskiego.

W życiu za wszystko trzeba płacić...

Tak samo trzeba było „płacić“, w ten czy inny sposób, ewentualnie dyskontując znajomości z wysoko postawionemi osobistościami, gdy się chciało zwalczać np. projekty rządowe co do wprowadzenia podatku na sodę.

Jakby na komendę zaczęły się w całej niemal prasie, włącznie z „Kurjerem Porannym“ (wyjątek stanowiły tylko „Gazeta Polska“, nasze pismo i jeszcze kilka pism niezależnych), ukazywać artykuły i notatki, czasem podpisane nawet przez profesorów wyższych uczelni o szkodliwości wprowadzenia tego podatku.

Z drugiej jednak strony narażono się stale na upokorzenia, jeśli się nie do pomyślenia w żadnem kulturalnem państwie. Na ten temat krążą wprost po Warszawie legendy...

„ZBAWIANIE OJCZYZNY“

Giętkość karku „Lewjatana“ musiała już być zadaleko posunięta, jeśli z łamów półoficjalnego organu „Gazety Polskiej“ zaczęły rozbrzmiewać głosy ostrej i bezwzględnej krytyki pod adresem naszych organizacyj przemysłowych.

Zła jest w Polsce pozycja przedsiębiorczości prywatnej. Więc nie dziw, że u przedsiębiorcy, który widzi spychanie swych możliwości rozwojowych coraz bardziej wdół, — powstaje psychika zakłamania, taktyka dowdzenia, że motywem jego działalności jest przedewszystkiem dobro kraju. „Wina“ państwa etatystycznego nie tłumaczy jednak w całości genezy fałszu, który leży na dnie polityki naszych organizacyj przemysł. Druga przyczyna niewątpliwie bardzo ważna, to oportunizm, wykazywany przez licznych przedstawicieli naszego życia gospodarczego. Poniżająca deklaracja „Lewjatana“ w okresie Żyrardowa o kapitale zagranicznym i pełna pochlebstw pod adresem BBWR. odezwa „Lewjatana“ w sprawie wyborów do samorządu terytorjalnego, budziła niesmak wśród poważnych kół gospodarczych.

Niedawno czytało się w „Przeglądzie Gospodarczym“, organie „Lewjatana“ panegiryk na cześć ministra, którego polityka wywołuje istotne zastrzeżenia właśnie w środowisku gospodarczem „panegirzysty“. Wszystko to nazywa się — „taktyką“. Następnym powodem jest to, że liczne wielkie jednostki gospodarcze korzystały w najrozmaitszych formach z pomocy Skarbu Państwa względnie Banku Gospodarstwa Krajowego. Zależność materjalna przedsiębiorcy prywatnego od państwa prowadzi do pseudo-patrjotyzmu i fikcyjnego zbawiania Ojczyzny.

Taktyka tego rodzaju doprowadziła do ostrych rozdźwięków w łonie „Lewjatana“, grupującego związki branżowe o przeciwstawnych, nieraz z gruntu odrębnych interesach, jak npr. ciężki przemysł i włókiennictwo, młynarstwo i drzewnictwo. Dały się słyszeć głosy, że „Lewjatan“ prowadzi nietylko politykę niewłaściwą, ale wprost samobójczą. Przedewszystkiem brak „Lewjatanowi“ ogólnej linji ekonomicznej w zakresie najważniejszych poczynań. To też niejednokrotnie bywa, że pociągnięcia „Lewjatana“ pozbawione linji przewodniej, pozostają ze sobą w sprzeczności.

Wystarczy wskazać na fakt, że pozornie „Lewjatan“ występuje w obronie polityki deflacyjnej i stałości waluty a na gruncie konkretnych interesów reprezentuje program inflacji. Ponadto w poważnych kołach gospodarczych ostre sprzeciwy wywołuje kwestja polityki dumpingowej i robót publicznych. Opowiadanie się za deflacją i jednocześnie snucie wielkich planów zwalczania bezrobocia nie może być wyrazem jakiegoś programu.

„LEWJATAN“ SIĘ KRUSZY

Naogół istotna działalność „Lewjatana“ jest zakonspirowana i schodzi na manowce, a opinja publiczna jest bałamucona przez „Lewjatana“, dzięki różnym usłużnym agencjom prasowym i dziennikom, na co, mimo kryzysu, centralna organizacja przemysłowa łoży grube pieniądze. — „Lewjatan“ ma miljonowy budżet i sztab urzędników i to wszystko kosztem szerokich sfer przemysłowych, które właściwie nie mają istotnego wpływu na kierownictwo „Lewjatana“.

Hasło jednak do likwidacji „Lewjatana“ dała Łódź, która odczuwa istnienie centralnej organizacji przemysłu polskiego, jako niesłychanie ciężki balast.

Dał temu wyraz w specjalnej enuncjacji nowoobrony prezes Związku Przemysłu Włókienniczego w P. P., p. Aleksander Heiman- Jarecki, który wypowiedział się za nawrotem do liberalizmu gospodarczego, podkreślając złą politykę, jaką uprawiał dotychczas przemysł. Dążeniem wpływowej części przemysłu stała się bowiem chęć oderwania się od praw gospodarczych, które stanowią przemożną objektywną siłę w życiu i od których nikt się oderwać nie zdoła.

Przy innej też okazji p. Jarecki zaznaczył, że „Lewjatan“ wyrósł z organizacji, będącej domeną przemysłu żelaza i węgla i do końca pozostawał pod wpływami tych przemysłów. Organizacja ta ogarniała za wielką masę zjawisk i takim zadaniom nie mogła — rzecz jasna — podołać. „Lewjatan“ rozrósł się i stał się potężną machiną biurokratyczną, ciężką, kosztowną, a zupełnie zbędną. Organizacja ta była faktycznie postumentem dla jej dyrektora, pana Wierzbickiego — do potrzeb biurokracji, rządzącej tą instytucją, dorabiano sztucznie coraz dalsze i szersze zadania.

Stanowisko p. Jareckiego podzielała konserwa-

Tydzień Szekla w toku!!

Wszystkie Lokalne Komisje Szeklowe do akcji!

tyści, którzy pomimo wszystko co wypisują pewne organy lewicowe, rozporządzają jeszcze bardzo dużemi wpływami w obozie rządowym i głosowi ich bardzo uważnie przysłuchują się czynniki miarodajne, jakoteż poważne koła przemysłowe.

OSTATNIE PODRYGI

Chytry, podstępny „Lewjatan" wywęszył już dawno, że piękne dnie Aranjoueza się kończą... Chciał jednak przedłużyć swój żywot i zasłużyć sobie na ładny pogrzeb. Przebiegły kierownik „Lewjatana" — p. Wierzbicki robił wszystko co mógł...

W celu zadokumentowania konieczności dla sfer przemysłowych istnienia centralnej organizacji, „Lewjatan" zaczął przeprowadzać różne interwencje u władz w zakresie podatków, świadczeń socjalnych, ulg komunikacyjnych itd. Uruchomił nawet specjalny biuletyn, zawierający przegląd prasy codziennej, celem zaoszczędzenia swym członkom wydatków na prasę. Ożywił dział komunikatów, zawierających wskazówki dla sfer przemysłowych w zakresie podatków itp. Kiedy Rząd wkroczył do „Wspólnoty Interesów" i zaczął tam robić porządek, „Lewjatan" zredukował połowę personalu dla zadokumentowania swych tendencyj oszczędnościowych, ażeby później, kiedy burza przeszła, przyjąć na miejsce zredukowanych, nowych ludzi, bardziej przystosowanych do nowych warunków.

Pozatem „Lewjatan" zaczął sobie chytrze, na wszelki wypadek, przygotowywać odwrót.. W tym celu uruchomił on napozór czysto społeczną instytucję, a w istocie swą ekspozyturę w rodzaju Centralnego Towarzystwa popierania wytwórczości krajowej, do którego, delegując na kierownicze stanowiska swoich ludzi, potrafił zaprzęgnąć i rzemiosło i handel, a nawet i młodzież wiejską, zmuszając ich do różnych świadczeń.

Z inicjatywy „Lewjatana" doszło też do kółku porozumienie między izbami handlowemi, rolniczemi i rzemieślniczemi, co miało na celu zamazywanie różnych interesów różnych gałęzi życia gospodarczego, co „Lewjatan" wyspecjalizowany w tej dziedzinie, potrafi przeprowadzić po mistrzowsku.

Niedawno też z inicjatywy „Lewjatana" uruchomiono spółkę akcyjną handlu zagranicznego, do której wydelegował swego specjalistę od kombinacyj eksportowo- kompensacyjnych p. Tadeusza Rautenberga- Garczyńskiego.

P. WIERZBICKI KORZY SIĘ

W międzyczasie nadchodziły groźne wiadomości z terenu łódzkiego, który zaczął się wyzwalać z pod przemożnej i zbyt kosztownej opieki swych protektorów z pod znaku „Lewjatana". P. Wierzbicki, pomimo ostrych ataków w prasie na jego osobę ze strony p. Jarockiego, nie zawahał się pojechać do Łodzi i upokorzyć się przed nowomianowanym prezesem związku przemysłu włókienniczego, byleby tylko uniknąć rozłamu w centralnej organizacji przemysłu polskiego. Do upokorzeń zresztą p. Wierzbicki, ongiś wyniosły, ambitny i niedostępny zdążył się już w ostatnich czasach, kiedy nawet dowiedział się, co to znaczy stanąć na baczność, przyzwyczaić...

P. Jarecki ukazał się nieugiętym i zareagował na propozycję p. Wierzbickiego artykułem w „Gospodarce Narodowej" zatytułowanym „Przeciwko centralnym organizacjom przemysłowym" i nie pozostawiającym pod tym względem żadnych złudzeń. Grunt pod nogami „Lewjatana" poważnie się zachwiał. Składki zrzeszonych jeszcze organizacyj napływają opieszale, szereg organizacyj przemysłowych, jak drzewnictwo, młynarstwo wymawia „Lewjatanowi" posłuszeństwo. A miljonowy budżet centralnej organizacji przemysłu polskiego musi być pokryty...

Organizacje przemysłowe już słabo reagują na odezwy „Lewjatana" w sprawie ofiar dla powodzian i tem się tłumaczy b. slaby udział przemysłu w tej akcji. P. Wierzbickiemu, słynącemu z niezwyklej energji, zwłaszcza przy wydostawaniu pieniędzy od przemysłu dla różnych akcyj o charakterze prestiżowym, opadają ręce... Tymczasem czynione są przygotowania do zorganizowania zrzeszeń przymusowych w średnim i drobnym przemyśle, które oczywiście wymkną się z pod wpływów „Lewjatana".

Środki się wyczerpują. „Lewjatan" już niema pieniędzy na wydawanie „Kurjera Polskiego", który przechodzi w inne ręce i ukazywać się będzie pod redakcją dyrektora półurzędowej agencji „Iskra" płk. Ścieżyńskiego.

P. Wierzbicki znużony i wyczerpany, a niezależny pod względem finansowym, czeka niecierpliwie stosownej chwili, ażeby się wycofać z „Lewjatana", a wtedy los centralnej organizacji przemysłu polskiego, która już dawno straciła rację bytu, będzie przesądzony.

Oto frasobliwe dzieje żywota i upadku najpotężniejszej organizacji gospodarczej w Polsce.

Miałeś Chamie złoty róg!... **S. I.**

„Hindenburg-Bund" w Poznaniu

W dniach ostatnich zarejestrowano w Poznaniu organizację p. n. „Verein zur Erinnerung an Generalfedmarschall von Hindenburg" zwaną w skróceniu „Hindenburg Bund". Związek, do którego należy mniejszość niemiecka, ma na celu kultywowanie pamięci zmarłego prezydenta Rzeszy, który, jak wiadomo, urodził się w Poznaniu.

Bruno Adler Copyrihgt by Michał Kacha — Verlag Praga. 3)

Sprawa Leopolda Hilsnera

Autoryzowany przekład G. Nadlerowej

„Polda!"

Przed nimi stoi młody człowiek, kompan z Polny, zajęty u kupca Aufrechta. Obecnie jest z towarem w drodze do najbliższej wsi. Przysiada się do Poldy na małą pogawędkę. Palą do spółki — dzieląc się każdem pociągnięciem — jednego papierosa.

„Chcesz nowości? Uzbierało się nowin bez liku! Nie słyszałeś nic o nich w Wjesmcowie? Ach tak, ominąłeś wieś. A zatem słuchaj!"

„Pewna dziewczyna z tej miejscowości, Marja Klima, córka kramarza, służąca wójta Stohanzla, wyszła ubiegłej niedzieli o świcie z domu, żeby zdążyć na mszę poranną do Polny. Od tej pory wszelki słuch o niej zaginął. Wczoraj, we środę Stohanzlowa, żona wójta doniosła o tem policji. Nikt niema pojęcia, co się z dziewczyną stać mogło. Jedynie Burda, parobek z młyna Bora widział ją po mszy, w ciągu niedzielnego przedpołudnia, idącą rynkiem ku Wysokiej Bramie, pewnie do Soborny, tam bowiem ma chłopca, nazywa się Ryszard Zumpl — do niego to zwykle chodziła na święta."

„A co powiada Zumpl?"

„Ten nie wie o niczem... Ja też znam Klimę. Byłaby wcale ładną, gdyby nie były jej szpeciły górne, wystające zęby. Lecz pozatem — dziewczyna co się zowie, powiadam ci. I jak opętana na widok spodni. Z tą nie trzeba było robić ceregieli".

„Czy ty także może z nią...?"

„Za nic w świecie. Miałbym zaczynać z tym chłopcem z Soborny! To dzikus. Kto wie, co zrobił z Marją. Burda powiada, że była całkiem w nim zadurzona. Wystarczyło, by zagwizdnął na nią. Robiła wszystko, czego od niej żądał".

Tego Hilsner nie rozumie. Przecież, gdyby Hanka spełniała każde jego życzenie, aniby mu przez myśl nie przeszło, krzywdzić jej. Towarzysz przerywa mu:

„Może ją sprzedał".

„Co znaczy sprzedał?"

„Do domu publicznego. Nie spotkałeś się z tem jeszcze nigdy? To się przecież zdarza! Lecz tak głupia Marja nie jest. Ja jednak podejrzewam coś bardziej strasznego." i szepcze Poldzie coś do ucha. Hilsner przerażony ogląda się dookoła siebie. Lecz jak okiem sięgnąć, niema nikogo, ktoby mógł podsłyszeć. Jedynie korony drzew szumią, suche listowie skrzypi, w powietrzu drga muzyka traw.

Chłopak z Polny opowiada niestworzone historje. Czytał w gazetach i książkach to i owo i wie o niesamowitych zbrodniach, o niepojętych zwyrodnieniach miłości Ponura cisza lasu odpowiada mu, historje jego stają się coraz bardziej koszmarne. Aby nie okazać się śmiesznym, tłumi Hilsner w sobie okrutny lęk. Obawa przed krwią i przemocą, jest jedynem, czego się wstydzi. Chciałby ją przezwyciężyć, lecz nie udaje mu się to. A tu przeraźliwym historjom i strasznym opowiadaniom niema końca. Hilsner przeżywa torturę. Nagle przypomina sobie, że spieszno mu w drogę. Lecz przyjaciel nie daje spokoju.

„Polda" powiada, zniżając głos, jesteśmy przecież starymi przyjaciółmi! Mnie możesz to powiedzieć. Czy Żydzi naprawdę używają do mac, sporządzanych na Wielkanoc, krwi chrześcijańskiej? Słyszy się ciągle o tem, że z wiosną Żydzi zabijają nasze dziewczęta..."

Hilsner wstał, by ruszyć naprzód, węzełek swój trzyma już w dłoni i chciałby czemprędzej zniknąć. Patrzy na drogę, wzdłuż której zamierza podążyć.

„Słyszałem też o tem. Niema w tem ani krzty prawdy. To nieprawda żeby Żydzi pili chrześcijańską krew. Zaprzestań tych bzdur!" Uśmiecha się z trudem, powiada do widzenia, znika.

Nikt nie przejmuje się jego powrotem. Matka złorzeczy mu, jak zawsze — wałęsał się tak długo, a wróci z próżnemi kieszeniami. Moryc, młodszy brat dokucza mu i denerwuje go, jak zawsze - stara, ułomna ciotka Henryka, wzdycha — jak zawsze — nad swą filiżanką kawy. W gronie jego towarzyszy, między leniwymi, czeskimi chłopcami i między wyrostkami z żydowskich domów omawia się obszernie sprawę zaginionego dziewczęcia. A także w szynkach, u Vitha, gdzie zbierają się czescy drobnomieszczanie, jakoteż u Bascha, — tam spotykają się Żydzi — wiele się szepcze, rzucając rozmaite podejrzenia. To sprawka Zumpla — twierdzą jednogłośnie młodzi. Nie, winowajcą jest raczej Stehlik, włóczęga, żandarm widział go w niedzielę w lesie państwowym. Inni znów przypominają sobie, że Klima żyła w ustawicznej niezgodzie z mężem swej siostry, Milfeitem; szwagier bił ją często, darli koty o jakiś tam spadek, a po ludziach można się wszystkiego spodziewać. Nawet rodzice niedobrze się do niej odnosili. W tej, na krańcach świata położonej okolicy, zdarza się, nierzadko, że dziewczyna ginie, a niepokój ogarnia ludność. Wobec tego Klenowec, naczelnik żandarmerji, musi się zdobyć na jakąś urzędową decyzję. Przy najbliższej sposobności przytrzymuje Zumpla z Soborny, zaczyna go wypytywać. „Zostaw mnie pan w spokoju" powiada tamten. „Niedzielę spędziłem w domu. Nie wiem o niczem". Przeciw Milfeitowi, szwagrowi zaginionej, nie próbuje nawet Klenowec wszcząć kroków. Czemby uzasadnił swe podejrzenie przeciw temu poważanemu obywatelowi?

Stohanzl, wójt z Wjesnicowa i jego żona, u której Marja Klima zajmowała się bydłem, nie wierzą w zbrodnię. „Ruszyła w świat, jak wiele innych" powiadają. „Zapewne w stronę Austrji, na żniwa. Marjanka ma właśnie niespokojną krew, zapytajcie o to chłopców. Nie zostawiła żadnego

B. Singer

W wielkiej tajemnicy

Gdy minister spraw zagranicznych, pan Józef Beck przyjeżdżał do Warszawy, gdy na dworcu oczekiwał go rząd, urzędnicy M.S.Z., dziennikarze obozu rządowego oraz dziennikarze niemieccy, jednocześnie na ulicy zebrała się publiczność wraz z wiernymi rządowi oddziałami Strzelca, Legjonu Młodych i innych, by pod egidą Komitetu Propagandy Czynu Polskiego urządzić manifestację na cześć ministra.

Pan prezes Rady Ministrów, profesor Leon Kozłowski, całował się serdecznie z ministrem spraw zagranicznych. Obejmowano i ściskano solenizanta, gratulowano z powodu zwycięstwa, życzono dalszego powodzenia. Rzucał rubaszne uwagi wiceminister spraw wojskowych, generał Sławoj-Składkowski, cieszył się stary wyzwoleniec, minister rolnictwa Poniatowski, który jako poseł pierwszego Sejmu wziął czynny udział w proteście jego stronnictwa przeciwko traktatowi mniejszościowemu.

Pan minister spraw zagranicznych Beck nie miał jednak szczęścia poprzednich bohaterów zeszłego tygodnia, Bajana, Hynka i innych sportowych ulubieńców. Rozchallengowana, rozbalonowana, rozsportowana publiczność słabo orjentuje się w zagadnieniach politycznych, a szczególnie w sprawach polityki zagranicznej, triumf nie wypadł tak, jakby sobie życzył Komitet Propagandy Czynu Polskiego.

Całowano i obejmowano ministra spraw zagranicznych, ale „chwalono raczej Pana w świętych Jego", były to okrzyki na cześć Józefa w Żywcu, który rządzi polityką zagraniczną, a którego najwierniejszym wykonawcą jest Józef drugi, pan minister spraw zagranicznych.

Społeczeństwo nie rozumiało zagadnień polityki zagranicznej, choćby dlatego, że od wielu lat uczono obywatela, że ani polityka wewnętrzna, a tembardziej polityka zagraniczna, nie należy do niego. Odwrócono role i podkreślono z całą bezwzględnością, że cywil nie ma prawa politykować, że powinien się przejąć cechami wojskowemi, tzn. karnie słuchać rozkazu. Za cywila politykować będzie rząd i niecywile, i tylko w ostatniej chwili, gdy padnie rozkaz, wyciągnie się cywila na ulicę i każe mu się krzyczeć: hurra.

Tak postępowano w ciągu lat wielu. Jako cywila potraktowano nawet parlament polski, wprowadzając zasadę, iż przy omawianiu budżetu spraw zagranicznych, nie należy mówić o polityce zagranicznej. O tej polityce decyduje tylko rząd, minister spraw zagranicznych, który przekazuje właściwie całą władzę w tej mierze faktycznemu kierownikowi polityki zagranicznej — czynnikowi decydującemu.

Tak się zresztą złożyło, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych i sztab główny są nawet technicznie ze sobą zespolone. Gmachy te znajdują się obok drugiego, a łączy je plac i imię Marszałka Piłsudskiego.

Do pewnego okresu, w czasie rządów parlamentarnych, drogi polityki zagranicznej były wyraźne, nieraz ściągano tzw. ulicę do demonstracyj na cześć Francji. Wznoszono okrzyki na cześć sojuszniczki, wystawiano sztandary w dzień francuskiego święta narodowego, chwalono Focha, rozpoczynano każde przemówienie od ukłonu w stronę Francji. Wszystko to działo się publicznie, wychowano już społeczeństwo w tym nastroju tak dalece, iż przywitanie ministra Barthou w Warszawie nastąpiło spontanicznie bez udziału komitetu a złośliwi twierdzą, że wbrew nawet tym komitetom.

Teraz odtrąbiono gorące uczucia, przechodzimy z wielkiej miłości do rozważnych, chłodnych rozmów, a ten nowy okres chce się uczcić publicznie, jako nowe zwycięstwo, jako triumf dyplomacji polskiej. Ma to być nowy etap niepodległości. Ale by społeczeństwo nie przeistoczyło się w statystów, lub zawodowych klakierów, potrzebny jest jeden jedyny warunek ujawnienia i spopularyzowania dróg polityki zagranicznej, jeżeli oprócz taktyki, oprócz gier, mamy do czynienia również z programem, jeżeli w tej działalności jest metoda.

Czasem prasa usiłuje wyłuskać jakąś metodę, określić grę i zadaje pytania Słowackiego: „Gdzież to wy idziecie? Jaka wam świeci, gdzie, portowa wieża?"

Wtedy jednak pada głos prasy rządowej o Ścianie Płaczu, o majufesach, o fałszywych przesłankach, że rząd nie idzie ani na prawo, ani na lewo, że ma swoją jakąś określoną drogę, że ideologja tkwi w samej nazwie tego rządu: Rząd Imienia Marszałka Piłsudskiego.

Dzieje się to nietylko w polityce zagranicznej, ale i w polityce wewnętrznej, a sens tego całego działania daje się odzwierciedlić w sposobie załatwienia sprawy brzeskiej. Całkowite ułaskawienie? Nie. Trzymanie w więzieniu? Nie. Coś pomiędzy ułaskawieniem a trzymaniem w więzieniu. Zawieszenie wyroku. Tak wygląda podarunek, rzucony lewicy w okresie t. zwanego frontu na lewo. Ten dar rzucono Stronnictwu Ludowemu w czasie obrad Rady Naczelnej.

Nie są to dary, lecz raczej półdary, lub dokładniej powiedziawszy pół-darowanie kary. Zwolennicy rzeczowej opozycji w Stronnictwie Ludowem czekali ze zniecierpliwieniem na akt, zapomniano już nawet o zasadniczym postulacie generalnej amnestji, chciano jedynie ułaskawienia brzeskiego, by w bufecie sejmowym posłowie opozycyjni mogli się znowu serdecznie witać z posłami BB i nie odpowiadać dumnie: odtąd dzieli nas Brześć! Ale rzecznicy bloku opozycyjnego współpracy z rządem przegrali sprawę. Uchwały Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego dowiodły, że są wszystkie warunki do porozumienia, ale drugą stronę musi obowiązywać większa hojność przy przeprosinach, pewien charakter przy flircie z lewicą. Ma się jednak wrażenie, że tzw. nowy prąd sam się przeląkł swego terminu, że nie chce tego określenia twarzą do lewicy tembardziej, że lewicowe odchylenia odbiły się już poważnem echem we własnym obozie, wywołując wewnętrzne walki. Tę lewicowość potraktowano na serjo i w Legjonie Młodych, i w Związku Legjonistów. Walkę lewicową rozpoczęto nawet w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i tu zwyciężyła przeciw sprowadzonym przez posłankę Jaworską nauczycielkom posłanka Moraczewska, która zjawiła się ze staremi działaczkami z Krakowa i Łodzi. Jeszcze kilka lat temu mogła pani Jaworska „wysiudać" Bogu ducha winną Kirtiklisową, ale były to sprawy specyficznie kobiece. Teraz rozpoczął się bój o kierunki, a najciekawsze, że jedna i druga strona powoływała się na rozmowy ze sferami miarodajnemi. Posłanka Jaworska zapewniła, że czynniki miarodajne są za dyktaturą i elitą, a posłanka Moraczewska przysięgała, że zwyciężył lewy front, że czynniki miarodajne idą na lewo. Najciekawsze w tem wszystkiem, że jedna i druga strona miały rację.

Ani na lwo, ani na prawo. Nic zgodnie z kategorjami myślenia przedmajowego człowieka. Ten przedmajowy obywatel karmiony jest plotkami w kawiarni, że odeszli pułkownicy, a przychodzą generałowie, że Rydz, Dreszer itd., że wracają jakieś podmuchy z roku czternastego, kiedy mówiono sobie w wojsku: obywatel, a myślano bardzo radykalnie.

Czasy się jednak zmieniły, niema zwrotu na prawo, niema zwrotu na lewo, są taktyczne gry dla zdobycia społeczeństwa. Istnieją metody dla wygrania batalji, a wszystko to razem trzymane jest w tajemnicy, tak jak od lat w ukryciu prowadzona jest polityka spraw zagranicznych.



w spokoju. A zresztą często była niespełna rozumu. Ot naprzykład ostatnio, gdy krowa się ocieliła, dała gospodyni dziewczynie napiwek, trzydzieści groszy, a dziewczyna zamiast powiedzieć „Bóg zapłać" mówi „Z Bogiem!" Śmieliśmy się wtedy wszyscy do rozpuku!" A żona wójta dodaje: „Wszystkie one są niewdzięczne, te ludziska! A dwadzieścia osiem guldenów miała u nas rocznie!..."

W OJCZYŹNIE.

Poldę ciągnie silnie do przyjaciółki. Odwiedza ją w pierwszą niedzielę po powrocie. W Saar dowiaduje się, że przy rozpoczętej tam budowie kolei lokalnej przyjmują jeszcze robotników. Wynagrodzenie jest niezłe, Hanka w pobliżu, w domu tak czy owak beznadziejna nuda. Zabiera się zatem do pracy. Na dworze upalne lato, a Polda nie przywykł do żadnej pracy, tembardziej do tak ciężkiej. Wieczorem jest zupełnie rozklekotany. Pociechą jest mu Hanka i przyjaciel jego, Franciszek Skala, czeladnik szewski. Dziewczyna, coprawda, nie wiele już sobie robi ze starego przyjaciela, jakkolwiek podarował jej na urodziny czarny fartuszek w jaskrawe kwiatki. Lecz Polda nie wierzy w to, co niej wszędzie plotkują, że zadaje się z byle kim. Pewnego dnia trafia go wielki kamień, spadający ze zbocza, ciągnącego się wzdłuż toru kolejowego. Polda spada z taczką na ostry szuter, rani sobie rękę i usta. Teraz ma dosyć. Czeka jeszcze tylko na najbliższą niedzielę, poczem żegna się z Hanką. Przyjaciel Skala odprowadza go do Polny. Droga mija im bardzo przyjemnie, mają nieco grosza w kieszeni, ilekroć spotykają kobietę, niema końca żartom i zabawom

W domu życie płynie po dawnemu. Nie myśląc o niczem i nie pracując, wałęsa się Polda na rozległym rynku, dookoła studni obok browaru, i starego zamku, często ze swymi kamratami wyleguje się na wzgórku, na którym wznosi się kościółek. Ilekroć dopisuje pogoda, czerpie świeżego powietrza w lesie brezyńskim lub nad smętnemi, ciemnemi stawami. Gdy ma parę groszy w kieszeni, grywa z przyjaciółmi w taroka lub świnkę, a jeśli już niczem innem nie może zabić czasu, wypatruje dziewczęta, idące w stronę miasta i chętnie darzy je swem towarzystwem, o ile tylko one na to zezwalają

Raz jeden był też w Saar. Lecz Hanka Benesz dała mu wyraźnie do zrozumienia, że między nimi wszystko skończone. Porachuje się z nią, skoro go zdradza, zaprzysiągł jej wtedy, nawet gdyby kazano za to potem trzydzieści lat pokutować! Zostaw ją, doradzali koledzy. Lecz cóż oni rozumieją? Całkiem poprostu nie może. Wnet donosi mu któryś, że Hanka teraz znowu z innym chodzi. Polda przestaje panować nad sobą. Chce się naprawdę zemścić. Całemi dniami ugania w lesie. A więc na to się zdał drogi, czarny fartuszek — na to! Chce do niej pisać, lecz jak i co? Wpadają mu na myśl słowa i zwroty, o których słyszał i czytał, zgorzkniałe, wspaniale brzmiące zdania. Musi stworzyć coś, czem jej zaimponuje, coś, co wzbudzi jej litość i skruchę. Nie może sobie jednak sam z tem poradzić. Nie jest w stanie zestawić długiego listu, jego znajomości pisarskie są bardzo skąpe, a ponadto ograniczają się jedynie do niemieckiego języka Ach, gdyby miał teraz Czerwenkę obok siebie! Wszak, wtedy w Znajmie tak pięknie w jego imieniu korespondował z Hanką. Lecz ten bałwan musi się włóczyć po Niemczech, ponieważ tam proletarjat jest potęgą. Akurat na niego czekali. Gdyby go chociaż zaaresztowali z temi jego socjalistycznemi mrzonkami! Zasłużył sobie na to!

Lecz Skala mu pomoże. To roztropny chłopak.

Długo zastanawiają się obydwaj, a jeszcze dłużej trwa, zanim Polda odbiera gotowy list. Sześć stronic! Takiego pisma Hanka z pewnością jeszcze nie otrzymała. Podczas czytania ma Polda wrażenie, że jest szlachetnym, pożałowania godnym kochankiem, męczennikiem, mścicielem, bohaterem. Jest głęboko wzruszony. Oczy mu wilgotnieją.

„Droga Przyjaciółko!

„Jestem skłonny donieść Pani, że z powodu Niej zaciągnąłem się w szeregi. Służę już od czternastu dni w wojsku i stale przypominam sobie Panią. O, gdybym się nie był dał zaasenterować!! Co chwilę — ilekroć pomyślę, że muszę przez trzy lata służyć i męczyć się — i to wszystko przez panią — chcę się zastrzelić. Przygotowałem już nawet w tym celu broń.

Kochana Anno! Pani wie, jak pięknie jest w

NA MARGINESIE.

Remarque i - Mussolini

Doprawdy człowiek ma fenomenalnie krótką pamięć. W tym roku przypadła dwudziesta rocznica wybuchu wielkiej wojny, a cała prasa światowa skorzystała z tej sposobności, by przypomnieć światu hekatombę ofiar, jaką ludzkość złożyła w daninie molochowi wojny. Wszystkie te artykuły i reminiscencje robiły żałosne jakieś wrażenie, zdawało się, że przepraszają za swą natrętność, że usuwają się w ciemny jakiś kąt i wstydliwie proszą o przebaczenie za to, że się znowu przypomniały.

A przecież przed kilku jeszcze laty, najpopularniejszą książką świata była powieść wojenna Remarque'a — „Im Westen nichts Neues", która rozeszła się w miljonach egzemplarzy. A Remarque'owi wytoczył proces i wygrał przed trybunałem sumienia ludzkości znakomity pisarz żydowski Arnold Zweig, który upomniał się o palmę pierwszeństwa, jako że on był pierwszy, który na przód w dramacie „Spór o sierżanta Griszę" a następnie w powieści, przerobionej z tego dramatu, wystąpił z namiętnym aktem oskarżenia przeciwko wojnie jako sile niszczycielskiej i podważającej podstawy naszej kultury. Czy mamy przypomnieć i inne jeszcze powieści z tak modnej wówczas literatury o wojnie i przeciw wojnie? Dziś, gdy myślimy o tych książkach, czyż nie mamy wrażenia, że opowiadają nam o zamierzchłych jakichś czasach? Remarque, Arnold Zweig, Ernest Gläser, Barbusse, Sheriff, Duhamel, Rolland i wielu, wielu innych zdemaskowali romantyzm wojny, a myśmy wszyscy żyli iluzją, że bohaterem nie jest ten, kto daje się zabijać, lecz ten, kto potrafi żyć po ludzku. W każdem bohaterstwie tkwi element tchórzostwa, podczas gdy w życiu bez kompromisu zawarte jest największe bohaterstwo.

Zapomniana i zupełnie przebrzmiała to już pieśń, bo dziś inne rozlegają się pieśni, dziś nanowo odżył heroizm wojny i powiewa znowu pióropuszem sławy. Dziś po dwudziestu latach wojny wypowiada Mussolini w artykule rozpowszechnionym po całym świecie przez popularną agencję prasową „King Features Syndicate" swoje „myśli o wojnie i militaryźmie".

Jak brzmi credo Mussoliniego? Oto ono: „Niema dla faszyzmu żadnego większego przywileju, żadnego większego zaszczytu, żadnego piękniejszego obowiązku, jak nosze nie broni. Faszysta widzi w życiu walkę, gardzi spokojnem bytowaniem, kocha niebezpieczeństwo, nie obawia się śmierci, jest przekonany, że lud, który od życia niczego nie żąda jeno tylko chleba, w rezultacie i chleb straci. Nasza duchowa postawa jest nieubłaganą antytezą wszystkich hedonistycznych koncepcyj liberalnych. Lud, który jest zanadto cywilizowany, zanadto wydelikacony, zbyt przywiązany do komfortu, degeneruje się, niewieścieje i nie może stawiać oporu innemu ludowi, któremu obcy jest ten sposób życia... Czy w dzisiejszej walce ideałów mamy podporządkować ideały, które nam są drogie ideałom, które uważamy za fałszywe albo mniej wartościowe i to tylko dlatego, że możemy być zmuszeni chwycić za broń? Wojna ostatecznie decyduje o stosunkach między państwami i jest najwyższym trybunałem ludów. Jej wyrok jest definitywny".

Nie poraz pierwszy Mussolini apoteozuje wojnę, czyniąc z niej najwyższy trybunał ludów. Przed kilku jeszcze laty Mussolini bardzo często wygłaszał takie tyrady, a wtenczas pisano o nim, że lubuje się w szczęku broni tylko dlatego, by dodać blasku faszyzmowi i że w polityce międzynarodowej odgrywa taką samą nieszczęsną rolę, jaką swego czasu odegrał cesarz Wilhelm II., domagający się od swych żołnierzy, by nie dawali pardonu nawet swym własnym rodzicom, gdy Bóg i cesarz tego od nich będą żądać. Później Mussolini się uspokoił, porzucił głośne fanfary bojowe i zaczął deklamować o pokoju, równocześnie jednak stale i systematycznie militaryzował młodzież włoską. A teraz pochwalił się przed sławnym amerykańskim reporterem Knickerbockerem, że wedle nowej ustawy o przysposobieniu wojennem cywilnej ludności, Włochy będą mogły na wypadek wojny zmobilizować 8 miljonów żołnierzy.

„Musimy Włochy zmilitaryzować, musimy się zbroić. Jesteśmy zmuszeni tak wychować każdego chłopca i każdego męża, by rozwinął do najwyższej doskonałości swą siłę bojową. Jest rzeczą jasną, że młodzież włoska dziś lepiej przygotowana jest do wojny, niż młodzież każdego innego kraju. Militaryzm jest najwyższą formą moralnego wychowania ludu — a nie złem koniecznem". Tak oto chwalił się Mussolini przed Knickerbockerem. Moglibyśmy polemizować i wykazać Mussoliniemu, że naród nie może być za bardzo cywilizowany i że hasło „Wojna wojnie!" niekoniecznie musi być wypływem zniewieściałego i hedonistycznego poglądu na świat. Uczynili to jednak przed nami już Remarque, Arnold Zweig, Ernest Gläser, Barbusse, Duhamel, Sheriff i Rolland i tylu tylu jeszcze innych. Czy to coś pomogło? Są dziś zupełnie zapomniani, bo doprawdy jakżeż krótką pamięć ma człowiek... **Moassi**

Pradze. Infanterzyści przechadzają się wieczorem po mieście, tylko ja, ten biedny dragon, muszę się zamęczać przy koniach. Cztery dni minęły od tej pory, gdy upadłem z rumaka i tylko cudem wyszedłem bez szwanku. Kochana Anno! O jakże się czasy zmieniły! Wyobrażałem sobie, że na wiosnę będziemy już do siebie na zawsze należeli, a jak inaczej się złożyło! Lecz przysięgam na mój miecz, że jedno z nas okupi to swą śmiercią. Nie musi to być zaraz, może nastąpić, gdy przyjadę na urlop. Kochana Anno! Co się tych spraw tyczy, lubiliśmy się przecież bardzo, nigdy nie skrzywdziłem cię, a jednak nie spojrzałaś nawet na mnie, gdy poraz ostatni byłem u Was.

Wyobrażałem sobie zawsze, że mam porządną, uczciwą dziewczynę, zamiast tego mam do czynienia z taką, jak te, które plączą się po ulicach Pragi i nas, żołnierzy, uwodzą. A taką też jesteś, Pani. Zaledwie czternaście dni upłynęło, a już dorwałaś się do jakiegoś parobka. Dlatego też musiałaś ukryć się na wieś, gdyż w mieście najwyżej uraczonoby cię kpniakiem. A także i ja nie wiedziałem, kogo mam przed sobą. Sądziłem, że mam przed sobą uczciwą, porządną dziewczynę a zamiast tego taka..... która jest dla wszystkich. Przekleństwo moje na ciebie, przekleństwo, żeś doprowadziła mię tak daleko, aż tu, do wojska!

Padniesz pod ostrzem mego miecza, a ten kochanek Pani też może już liczyć dni do mego przyjazdu. Nastąpi to z taką samą pewnością, jak powrót jaskółek z wiosną. Coprawda, nie przypuszczałem, że między nami tak się skończy! Cierpię we wojsku — i to wszystko przez panią, a przecież już od czterech miesięcy mogliśmy być małżeństwem.

Kochana Anno! To się wnet skończy. Wszystko na świecie się kończy, dlatego na miłość naszą przyszedł kres. Tak samo jest z tym listem, który piszę do ciebie. Bije teraz północ. W dzień nie mam czasu, wieczorem muszę doprowadzić do porządku konie, piszę zatem w nocy zamiast spać. Płaczę, podczas gdy ten list kreślę i płaczę, gdy go zamykam. Ach, wnet zaświta ranek, a wraz z nim udręka z końmi. Jeśli pomyślę, o mych cywilnych czasach i o tem, jak Panią kochałem! Świadkami są lasy, pola, drzewa, świadkami naszej miłości. Przypomnij Pani sobie czasy, gdyż była jeszcze w Polnie i wszystko to, co wtedy dla ciebie zrobiłem, także potem w Saar, gdzie nie stroniłem nawet od ciężkiej pracy przy kolei, by tylko być blisko Pani. A teraz rzeczywistość odwróciła się do góry nogami. Trzy godziny jeszcze do brzasku, muszę mój list skończyć. Napisałbym więcej, lecz słyszę już dźwięk pobudki. Żyj Pani z Bogiem

Twój ukochany Lepold Hilsner.

C. K. Regiment dragonów Nr. 4. Praga, Karolinenthal".

Poniżej narysował szablę i napisał: „Ostry miecz".

Hanka Benesz nie jest ani wzruszona ani porwana. Oddaje list policji, w następstwie czego wszczyna się przeciw adresatowi śledztwo o publiczne zakłócanie spokoju. To się wnet roznosi i od tej pory dopatrują się w Hilsnerze wszyscy niebezpiecznego osobnika, wilka w baraniej skórze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BOJKOTUJCIE FILMY Z HITLEROWSKICH NIEMIEC!

Abraham Nussbaum

Na jubileusz Organizacji Sjonistycznej w Nowym Sączu

Z okazji przypadającego na dzień dzisiejszy jubileuszu 30-lecia istnienia Organizacji Sjonistycznej w Nowym Sączu, nadsyła nam zasłużony działacz sjonistyczny tow. A. Nussbaum, garść wspomnień osobistych o początkach ruchu sjonistycznego w jego mieście rodzinnem.

Red.

Przed laty trzydziestu był sjonizm jeszcze czemś zakazanem. Naród cały pogrążony był w głębokim śnie, i choć złe sny trapiły go, nie budził się do nowego życia. Jednostki tylko głosiły hasła zmartwychwstania, rozpoczynając w warunkach niezmiernie trudnych pracę organizacyjną. Zewsząd napotykali na wrogi stosunek. Jedni brali im za złe, że chcą własnemi siłami przyspieszyć przyjście Mesjasza, co sprzeciwia się zasadom wiary, inni patrzyli na młodych zapaleńców jak na niepraktycznych fantastów. Ci zgrzytali zębami, inni kpili sobie w żywe oczy. Jedni i drudzy widzieli w nas renegatów i niedowiarków. Ci zarzucali nam, że nie wierzymy w Mesjasza, tamci — że sprzeniewierzamy się golusowej ojczyźnie.

Dziś, gdy sjonizm raczej przynosi korzyść, gdy daje więcej niż bierze, nie jest żadną sztuką być sjonistą. Jak trudno jednak było wówczas, w pierwszych latach rozwoju ruchu, występować publicznie jako sjonista, narażając się na prześladowania fanatyków i drwiny filistrów. A jednak znaleźli się ludzie silni duchem, o wytrwałej woli którzy nie dając się odstraszyć chwilowemi trudnościami, z uporem i konsekwencją pracowali, aż sjonizm stał się tem czem jest teraz: sprawą całego narodu, Jakże się cieszę, że wśród tych, którzy kładli podwaliny pod gmach odrodzenia narodu, mieli wybitny udział także współmieszkańcy mego miasta rodzinnego — Nowego Sącza. Pragnąłbym przy tej okazji nakreślić pokrótce dzieje rozwoju Organizacji Sjonistycznej w mojem rodzinnem mieście, tak jak utrwaliły się one w mojej pamięci. Sądzę, że szkic mój ułożony na prośbę komitetu lokalnego w Nowym Sączu, będzie miał pewne znaczenie dla dziejów ruchu naszego w tem mieście.

Jeszcze w okresie „chowewe-sjonizmu" — gromadził potajemnie brat mój, Mojżesz, w naszym domu rodzicielskim swoich kolegów z Beth Hamidraszu, przyczem na zebraniach tych omawiano problemy odbudowy Palestyny w związku z wystąpieniami Mohilewera, Pinskiera i Achad Haama. My, młodsi bracia, byliśmy wspaniałomyślnie dopuszczani do tych tajemnych narad w sprawie odbudowy Palestyny. Brat mój rozpoczął w r. 1897 usilną akcję agitacyjną na rzecz kolonji galicyjskiej „Machnaim", propagując w szczególności zakupno akcji na rzecz tejże kolonji. W tym czasie uczyliśmy się pieśni odrodzenia narodowego, które z zapałem rozpowszechnialiśmy. W r .1903 wystąpiłem wśród moich współtowarzyszy idei z inicjatywą założenia sjonistycznego stowarzyszenia w Nowym Sączu. Istotnie, w pierwszych dniach stycznia następnego roku otwarty został w Rynku piękny lokal stowarzyszenia sjonistycznego pod nazwą „Ezra". Pamiętam, że przy legalizacji statutu pospieszyli mi z pomocą nieżyjący już dr Leon i Bernard Silbermannowie. Od tej chwili zaczęła się oficjalna praca sjonistyczna w naszem mieście. Na uroczystej inauguracji lokalu wygłosił piękne przemówienie błp. dr Leon Silbermann. Współpraca tak poważanych i cenionych powszechnie obywateli jak błp. dr. Silbermannowie służyła nam jako pancerz ochronny przed napaściami czy to ze strony ortodoksów, czy też asymilantów. — Wprawdzie pomrukiwano z niezadowoleniem po bożnicach, wprawdzie asymilanci dalej ironizowali, jednakże wszystko to odbywało się z umiarem, a to dzięki wielkiemu poważaniu, jakiem cieszyli się błp. p. Silbermannowie w naszem mieście.

Pewnego piątku wieczorem, po modlitwie, szames w głównej bożnicy obwieścił w imieniu rabina, że ci „bachurim", którzy odwiedzają stowarzyszenie „Ezra", nie mają więcej prawa zjawiać się w Beth Hamidraszu. Ponieważ miejsca nasze w bożnicy były tuż obok miejsca rabina, przeto zapytałem go odrazu, czy istotnie zakaz wydany został z jego polecenia. Rabin zaprzeczył, a jednak nie miał odwagi publicznie odwołać zakazu. Nie zważając na te trudności, kontynuowaliśmy pracę, przyczem stowarzyszenie „Ezra" rozwijało się coraz lepiej.

W r. 1905 zmarły brat mój błp. Jakób Nussbaum wybrany został na III Kongres Sjonistyczny w Bazylei w charakterze delegata i w Kongresie tym wziął czynny udział. W miarę dalszego rozwoju naszego stowarzyszenia sprowadzaliśmy coraz częściej różnych prelegentów, którzy przyjeżdżali do Nowego Sącza, by wygłaszać propagandowe odczyty. Tak więc gościli u nas: zamieszkały obecnie w Nowym Sączu tow. dr. Tisch z Tarnowa, z Krakowa przyjeżdżali dr Syrop (dziś również zamieszkały w Nowym Sączu) dr. Bulwa, dr Feldblum, dr Waschitz i inni. Ze Lwowa przyjeżdżali tow. Tieger i Löbel Taubes, wreszcie z Grybowa i Gorlic przyjeżdżali tow. Goldberg i Landau. Wszyscy wygłaszali u nas odczyty publiczne, które przyciągały nam wielu sympatyków ze sfer inteligencji oraz spośród bardziej postępowej ortodoksji. Pamiętne były zwłaszcza nasze wieczory chanukowe i herzlowskie. Gdy wrócił ze studjów dr Goldberg, syn zasłużonego działacza Samuela Goldberga z Grybowa, mieliśmy już stałego i doskonałego mówcę w naszem własnem gronie. Coraz częściej występowali u nas prelegenci nowosądeccy, którzy wygłaszali propagandowe referaty, że wymienię tylko tow. dra Jeremjasza Frenkla, Bernarda Żupnika, Samuela Friedmana, błp. drów Silbermannów, brata mojego błp. Jakóba Nussbauma i szereg innych.

Stowarzyszenie „Ezra" rozwijało się coraz pomyślniej. Poważne kwoty jak na miasteczko prowincjonalne zbierano na Fundusz Narodowy, na fundusze partyjne, na akcje Banku Kolonjalnego, oraz szekle. Z czasem urządzono kursa hebrajskie oraz założono bibljotekę, w której zgromadzono najbardziej wartościowe dzieła naszej literatury. Ruch sjonistyczny w Nowym Sączu zataczał coraz szersze kręgi.

W r. 1907, gdy przenosiłem się na stały pobyt do Krakowa, sfery ortodoksyjne w Nowym Sączu błogosławiły tę chwilę, w której pozbyły się „buntownika", który młodzież ich wykierowywał na „manowce" sjonizmu. A jednak „błogosławieństwo" to okazało się daremne. Ruch sjonistyczny bowiem przybierał z każdym dniem na sile. Szczęśliwy jestem, mogąc stwierdzić, że ówczesna praca nasza wydała tak obfite plony. Pracujmy tylko z energją dalej, a dożyjemy pełnego sukcesu naszego dzieła. Praca żydowska w Erec wyjdzie na pożytek całej ludzkości. Ideał nasz realizuje się w całej pełni. Palestyna stała się teraz jedynem schronieniem dla rozproszonych mas narodu żydowskiego. Kraj nasz rozwija się i kwitnie. Bracia nasi chalucim zamieniają pustynie w rajskie ogrody. Palestyna jest jedyną gwiazdą przewodnią dla całego obszaru diaspory. Gdy zrealizuje się w zupełności nasz ideał, wówczas dopiero będziemy uznawani i szanowani wśród rodziny narodów, świat bowiem całły stanie z podziwem w obliczu dokonanego przez nas dzieła, w obliczu pięknego i kulturalnego — Państwa Żydowskiego.

120-lecie urodzin Milleta



W czwartek 4 bm. minęło 120 lat od dnia urodzin słynnego malarza francuskiego Jana Franciszka Milleta.

Przeszło 15 tys. Żydów niemieckich w Palestynie

Jerozolima. (ŻAT) Z ogłoszonych w tych dniach danych statystycznych wynika, że dotychczas osiedliło się w Palestynie 15.300 Żydów niemieckich, z których 2500 zagospodarowało się na wsi, w kolonjach i kibucach. Pośród imigrantów z Niemiec odsetek osiadłych na wsi jest stosunkowo wyższy niż pośród imigrantów z innych krajów. Sprawa kompletnego zaabsorbowania imigrantów z Niemiec przez resztę jiszuwu w dalszym ciągu stanowi bardzo ważne zagadnienie opinji publicznej. Dla imigrantów z Niemiec założono specjalne kursy wieczorowe języka hebrajskiego oraz kółka oświaty sjonistycznej. Wśród Żydów niemieckich, — zarówno wśród pracodawców jak i robotników zaznacza się szczególnie silne dążenie do wyspecjalizowania się w poszczególnych zawodach. Dla tego celu zostały założone kursy fachowe w Tel Awiwie i Hajfie. Pewna liczba lekarzy żydowskich z Niemiec urządziła się zadowalająco w kolonjach.

CO WYCZYNIA HAŁAS W MIEŚCIE?

Inżynierja miejska w Pradze czeskiej przeprowadziła szereg obserwacyj nad istotą hałasów ulicznych i doszła do wniosku, że 36.3 procent hałasu wytwarzają pojazdy mechaniczne, 16.3 proc. — tramwaje elektryczne, 12.3 proc. — odbiorniki radjowe, pociągi kolejowe i inne pojazdy wytwarzają tylko 8.3 proc. hałasu, wszelkie rodzaje pracy — 7.4 proc., rozmowy i dyskusje na ulicy — 7.3 proc. Jak widać z tego, największy hałas wytwarzają auta i autobusy w mieście.

Wiadomości z kraju

ECHA ZAJŚĆ LWOWSKICH.

Z Warszawy donoszą wczorajsza „Chwila“: W związku z zajściami, jakie miały niedawno oraz w ub. czwartek miejsce we Lwowie, a mianowicie atakowanie kwasem żrącym kilku sklepów i kupców we Lwowie, interwenjował wczoraj poseł Dr. Rozmarin u wiceministra spraw wewnętrznych, p. Krychowskiego. Pan wiceminister okazał dla tych spraw zainteresowanie i zapowiedział ich rozpatrzenie.

CIEKAWA SKARGA ODSZKODOWAWCZA.

Rodzina zmarłego żołnierza Weitkopfa wystąpiła na drogę sądową przeciwko skarbowi państwa o zapłacenie 26.000 zł. tytułem odszkodowania. — Weitkopf odbywał powinność wojskową przy ułanach. W czasie ćwiczeń spadł z konia i odniósł tak ciężkie obrażenia, że w jakiś czas potem zakończył życie. Rodzina twierdzi, że skarb pństwa jest odpowiedzialny za taki wypadek i domaga się odszkodowania.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE WAMPIRA Z POZNANIA UKOŃCZONE.

W sprawie poznańskiego wampira Langego, mordercy swej żony, Nowickiej, ukończono już śledztwo. Gdy tylko nadejdzie orzeczenie biegłych co do stanu psychicznego zbrodniarza, prokuratora wystosuje akt oskarżenia. Langego podejrzewa się o dokonanie kilkunastu morderstw, z których conajmniej trzy będą mu udowodnione. Specjalnością Langego było mordowanie kobiet, które poprzednio poślubił, po ograbieniu ich z pieniędzy. Wspólnikiem mordercy był jego rodzony syn, oraz prawdopodobnie jego pierwsza, legalna żona.

UJĘCIE MORDERCY LISTONOSZA.

W Zabrzegu funkcjonarjusze wydziału śledczego z Pszczyny zaaresztowali 21-letniego Antoniego Raka z Szarleja pod zarzutem napadu na ś. p. listonosza Karola Głowalę oraz pod zarzutem zamordowania Głowali i gajowego lasów pszczyńskich Machnego.

Głowali, jak wiadomo, zrabowano wówczas 7.400

— **ZAKŁAD ZASTAWNICZY** przy Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Krakowa (Szpitalna 15) zawiadamia, że na obecnej licytacji (8 października 1934 r.) sprzedane zostaną przedmioty, zastawione do dnia 31 grudnia 1933 r.

złotych, przeznaczonych na wypłatę pensji funkcjonarjuszom policji.

Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenia, celem zebrania wszelkich dowodów winy Raka, na którym ciążą liczne poszlaki, wskazujące na niego, jako na osobnika, który zamordował Głowalę i Machnego.

ZA NIEPRAWDZIWE ZEZNANIA PODATKOWE

W warszawskim Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko Kazimierzowi Hamerlińskiemu i Oswaldowi Fulde, współwłaścicielom firmy Hamerliński i Fulde, oskarżonym z art. 281 k. k. i 94 ust. o podatki dochodowym o fałszowanie ksiąg i składanie nieprawdziwych zeznań podatkowych.

Sąd skazał oskarżonych po 1 roku więzienia i zasądził karę pieniężną z art. 179 nowej ordynacji podatkowej, która weszła w życie 1 października b. r. Kary nie zawieszono.

SUROWY WYROK NA OSZUSTÓW ZE SPÓŁDZIELNI BUDOWLANEJ.

W sądzie warszawskim ogłoszony został wyrok w trwającej 10 dni sprawie o wielkie nadużycia w aferze spółdzielni „Zeterbe“. Sąd wymierzył Józefowi Małolepszemu, naczelnemu dyrektorowi spółdzielni, najwyższą karę, skazując go na 5 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg dalszych 5-ciu lat. Franciszek Sobolewski skazany został na 4 lata więzienia, zaś Helena Banasiakówna na 2 lata więzienia. Ponieważ Sobolewski i Banasiakówna odpowiadali z wolnej stopy, sąd nakazał ich natychmiastowe aresztowanie na sali. Banasiakówna aresztowana została do chwili złożenia kaucji w wysokości 500 złotych.

W ustnych motywach wyroku sąd stwierdził szczególne napięcie złej woli i fakt, że ofiarą bezczelnych oszustów padli przedewszystkiem ludzie pracy, którzy stracili w spółdzielni swoje z trudem zdobyte oszczędności.

Oskarżony w roli konfidenta

Z procesu poszlakowego w Przemyślu

Z Przemyśla donosi (Tan): W trzecim dniu procesu poszlakowego przeciwko Karolowi Hardyszowi i Józefowi Ungerowi, oskarżonym o zabójstwo popełnione na osobie błp. Laury Bethauer, przesłuchano w dalszym ciągu świadków. Cały tok dochodzeń nakreślił bardzo szczegółowo słuchany w charakterze świadka wywiadowca Idzik. Policję na trop oskarżonych naprowadził niejaki Stećkow, który zgłosił się na policję i zapodał, że krytycznego wieczora zauważył, jak z kamienicy, w której mieszkała błp. Laura Bethauer, wybiegł szybkim krokiem osk. Unger w towarzystwie dwóch nieznanych mu osobników. Policja wiedząc o tem, że Unger obcuje stale z Hardyszem, jeszcze tego samego wieczora aresztowała obu oskarżonych. Stećkow indagowany na policji co spowodowało go do podania do wiadomości policji jeszcze spostrzeżeń wyjaśnił, że zrobił to z poczucia obywatelskiego.

Osk. Unger tłumaczy stanowisko Stećkowa aktem zwyczajnej zemsty osobistej. W szczególności zapodał, że utrzymywał stosunki intymne z żoną Stećkowa i dlatego ten ostatni z zemsty wymyślił całe swe rzekome spostrzeżenie z krytycznego wieczora. Nadto wyjaśnił, że sam (tj. Unger) był w swoim czasie konfidentem policji i w tym charakterze naprowadził nawet policję na trop sprawców włamania na pocztę w Radymnie, za co otrzymał specjalne wynagrodzenie. Ta rola konfidenta, zdaniem oskarżonego, jest też przyczyną, dla której rozmaite indywidua go obciążają.

Przesłuchany w tymże dniu posterunkowy Gacek zapodał, że od przytrzymanego w aresztach policyjnych niejakiego Nanczyńskiego, który siedział w jednej celi wraz z Hardyszem, dowiedział się, iż Hardysz pytał się Nanczyńskiego, jaka mu grozi kara za napad rabunkowy, gdyż napadł starą Żydówkę i uderzył ją tępem narzędziem w głowę.

Hardysz stanowczo temu zaprzecza. Co do znalezionej kurtki stanowiącej jego własność, a którą wywiadowcy PP. nazajutrz po zbrodni znaleźli na starym cmentarzu żydowskim, wyjaśnił, że planował włamanie do mieszkania w kamienicy Duldiga przy ul. Śnigórskiego na drugiem piętrze a ponieważ jakaś lokatorka go zauważyła, więc z obawy, by go nie poznała, porzucił kurtkę na starym cmentarzu.

Rozprawa, mimo iż była wyznaczona na 3 dni, przeciąga się i wyrok najwcześniej zapadnie w sobotę w nocy.

Rozprawie przysłuchuje się liczne audytorjum, rekrutujące się głównie z podejrzanych osobników.

Z SALI KONCERTOWEJ

Józef Schmidt

Od kilku dni była opinja publiczna w Krakowie poruszona zapowiedzią koncertu legendarnego już w młodym wieku tenora Józefa Schmidta. Opowiadano sobie, że sala Starego Teatru jest wysprzedana, ale, że głos Schmidta jest tylko „fonogieniczny“ i nie nadaje się do plainairu muzycznego estrady i sali koncertowej, co X. i Y. stwierdzili niedawno tam a tam, że więc tylko kino dźwiękowe jest jedyną domeną sztuki tego śpiewaka. Wszystko to okazało się nieprawdą — niestety także historja o wysprzedanej sali. Z wielką natomiast radością stwierdzić mogę, że Schmidt jest przedewszystkiem wielkim artystą muzykiem, wyjątkiem nie często, a u nas bardzo rzadko spotykanym wśród śpiewaków. Ten wielki jego artyzm muzyczny manifestujący się przedewszystkiem i odrazu w interpretacji niezwykle głębokiej, poważnej i przekonywującej pozwolił zapomnieć o niedyspozycji widocznej, powodującej zachrypnięcie i przyćmienie głosu u dołu; przypuszczam, że to tylko chwilowa niedyspozycja, po przejściu której głos ten we wszystkich rejestrach i wysokościach niewątpliwie jest bezwzględnie czysty i brzmi tak cudownie miękko i gładko, jak w fenomenalnie jasnej i niesłychanie lekko branej górze. Bel canto Schmidta pochodzi w prostej linji od Carusowego ze wszystkiemi tajnikami i zalotami znakomitej szkoły włoskiej, z doskonałym oddechem, staccatem, akcentowaniem, fiorituramí itp. i wyżywa się też głównie w arjach włoskich, z wielką jednak szkodą dla innych solowych utworów wokalnych, szczególnie pieśni.

Spełniając burzliwe życzenia słuchaczów schodzi artysta w dodatkach na niziny szlagiera kinowego, coprawda również mistrzowsko i pikantnie wykonanego; zaznacza przytem jednak różnicę gatunkową nastawieniem mimiki: tamte śpiewa z zamkniętemi stale oczyma, a przy tych pobłażliwie się uśmiecha.

Pianista dr. Steinberger wykazał znów swą wybitną sztukę akompaniowania.

Publiczność oczywiście entuzjastycznie przyjmowała każdy utwór, domagając się ciągle nadatków i opuściła salę dopiero, gdy artysta podziękował za przyjęcie po polsku i usprawiedliwił się zmęczeniem. Podkreślić należy, że arję z kurantami ze Strasznego Dworu śpiewał artysta po polsku.

Dr. Apte

LITERATURA * SZTUKA * NAUKA

„Dymy nad Azją”

Zalewa nas teraz istna powódź literatury rosyjskiej, którą bombardują nas w przekładach prawie wszystkie nakłady polskie. Literatura ta jest mocna aż do brutalności, fascynująca aż do przesady i działa na nas jak łyk niesfałszowanej okowity. Wychodzimy z tej kąpieli z bólem głowy i pytamy się mimowoli, czy wreszcie poznaliśmy już gruntownie nową duszę rosyjską. Nie wierzymy tym przewodnikom literackim, bo literatura ta właśnie jest za mocna i bardzo często za głośna. Odpowiadamy więc sobie, że nową Rosję można poznać nietylko i niewyłącznie przez pryzmat jej literatury, lecz musimy ją oglądać oczyma ludzi objektywnych i budzących nasze zaufanie. A to jest rzecz arcytrudna, bo ludzie, którzy przyjeżdżają do Rosji, by potem nam ją opisać, jadą tam już z całym bagażem uprzedzeń, sympatyj i antypatyj. Rzadko więc dostajemy w ręce książkę, po przeczytaniu której nabieramy do autora zaufania. A taką właśnie książką są „Dymy nad Azją” pani Wandy Kragen, wydaną nakładem „Roju”.

Książkę pani Wandy Kragen najlepiej charakteryzują trzy słowa, znajdujące się na ostatniej stronicy, a brzmiące: Tam jest inaczej. U nas są składy i magazyny naładowane towarami, ale jest też i olbrzymia armja bezrobotnych; tam wszyscy pracują, a w niektórych gałęziach przemysłu brak jest rąk roboczych. U nas jest oddawna silna obawa przed skutkami industrjalizacji, paniczny jakiś lęk przed mechanizacją życia, które narzuca nam nietylko tensam krój ubrania, ale i te same upodobania i zainteresowania, a tam jest kolektywizacja nietylko warunków produkcji, ale też i człowieka, który do czterech ścian swego pokoiku, jeśli wogóle jest w tem szczęśliwem położeniu, że może mieć własny kąt, przychodzi tylko, by przespać noc, pozatem zaś całe życie spędza „kolektywnie”, śmieje się i bawi, raduje i smuci, a przedewszystkiem pracuje kolektywnie. Tam nawet dzieci nie znają już bajek, wiedzą natomiast czem jest „udarnictwo”, jakie znaczenie ma wyścig pracy, a zabawką dla dzieci są wykresy, notujące postępy piatiletki.

A o tym świecie nowym zupełnie i odrębnym od naszego opowiada nam autorka spokojnie, z dużą dozą sympatji, ale nie ukrywa też i buntu wewnętrznego, który często w duszy jej się budzi. Widzi więc ludzi wprawdzie pracujących, opętanych wprost szałem pracy, nie głodujących, ale nie dożywionych, o twarzach bladych, ziemistych, o rękach popękanych spowodu braku witamin, widzi tramwaje moskiewskie, do których dostać się jest rzeczą wprost nieprawdopodobną dla człowieka przybyłego z Europy, widzi nędzę i brud po mieszkaniach, które często gęsto urągają wszelkim wymogom higjeny, widzi zanik piękna w życiu codziennem. Ale widzi też ten świat twardych ludzi, porywający się do wyścigu pracy ze światem po tamtej stronie barykady; widzi bohaterstwo tych ludzi, którzy pracują wśród nędzy, głodu i chłodu, bo przyświeca im wiara, że dzisiaj jest źle, że dziś jeszcze bezrobotny w Anglji żyje lepiej od dobrze sytuowanego robotnika rosyjskiego, ale za parę lat wszystko się zmieni, w niedalekiej przyszłości zapanuje raj na tej połaci ziemi, obejmującej jedną szóstą część świata. I konstatuje, że „chyba nikt nigdzie nie potrafiłby żyć jedynie i wyłącznie marzeniami o przyszłości i wiarą w przyszłość ,że nikt nigdzie nie zniósłby tego straszliwego ciśnienia, pod jakiem plan przyspieszonej rozbudowy gospodarczej trzyma tutaj miljony, że to wszystko możliwe jest jedynie w kraju, gdzie już długo przed wojną i przed rewolucją żyli mistyczni marzyciele Dostojewskiego i niespożyte włóczęgi Gorkiego — ludzie bezcelowych idei, ofiar i pokuty, które teraz zogniskowały się i zbiegły w jednem łożysku, napięły się ku jednemu celowi. A gdy żegna swego drogiego przyjaciela na stacji w Kuźniecku, tryskają jej z oczu powstrzymywane dotychczas łzy, a na wargi ciśnie się okrzyk: „Wracaj! Uciekaj z tego kraju!”

Obraz Rosji współczesnej byłby niezupełny, gdyby ograniczył się wyłącznie tylko do samej Rosji europejskiej. Na szczęście autorka „Dymów nad Azją” miała ukochanego człowieka w Kuźniecku i dzięki temu poznała też i Sybir, gruntownie teraz zmieniony. Dlatego właśnie jej książka niepatetycz na w tonie takie mocne wywiera na nas wrażenie. Autorka unika syntez mimowoli się narzucających, a zamiast tego daje nam często drobiazgi z życia codziennego, które pozwalają nam się zorjentować w tym labiryncie innego świata.

Nie wynika z tego bynajmniej, bym nie miał zastrzeżeń przeciwko tak pięknej dzięki swojej prostocie książce pani Wandy Kragen. Zdaje mi się bowiem, że autorka dała się oczarować mistycyzmowi pracy i bohaterstwa, nie pozwalając dojść do głosu krytycyzmowi. Wystarczy przytoczyć tylko jeden szczegół: autorka protestuje przeciwko tak powszechnemu mniemaniu o opiekuńczej roli GPU wobec cudzoziemców, przebywających w Rosji.

Inaczej tę sprawę przedstawiają inni pisarze. Być może, że aniołowie-stróżowie GPU nie narzucali się swą troskliwą opieką pani Kragen, bo wiedzieli, że autorka „Dymów nad Azją” jest dla sowietów zupełnie bezpieczna. Jest to jednak drobnostka. O wiele ważniejszą rzeczą jest niedostrzeganie przez autorkę niebezpieczeństwa, grożącego duszy ludzkiej przez obłęd kolektywizacji. Te słowa krytyki pisze stary indywidualista, który nigdy nie wyrzeknie się osobistej wolności i swobody krytyki nawet wobec świata twardych ludzi.

M. KANFER.

ANDA EKERÓWNA.

Ludzie

Mamy przeróżne nazwiska. Mieszkamy po różnych miastach.
Lecz smutek jeden, jedyny wszystkie dnie nasze obrasta.

Mamy przeróżne zajęcia, ubrania i przekonania,
Ale ta sama tęsknota spala nas, żre i pochłania.

Mamy przeróżne mowy, święta, marzenia, pieniądze,
Te same trwogi nas trapią, cierpienia, troski i żądze. —

Mamy przeróżne pejsaże, jesienie, wiosny i zimy,
Ale tę samą miłość wstydliwie w sobie taimy. —

Mamy przeróżne iluzje, przeżycia, trudy, zabawy,
Upadki, wzloty, miłości, ambicje, adresy i sprawy.

I chociaż mamy przeróżne oczy, uśmiechy i serca,
To samo życie nas nuży. Ta sama śmierć nas uśmierca.

Kronika literacka

JONAS TURKOW UDRAMATYZOWAŁ DWIE POWIEŚCI HOROŃCZYKA. Znany aktor żydowski, Jonas Turkow, udramatyzował dwie ostatnie powieści Szymona Horończyka p. t. „Grzech“ i „Dom na górze“.

70-LECIE SZ. JANOWSKIEGO. Żydowski świat kulturalny w Nowym Jorku obchodzi obecnie jubileusz 70-lecia znanego publicysty żydowskiego, Sz. Janowskiego. Jubilat przez długie lata redagował tygodnik „Die Fraje Arbajterstimme“, który obecnie z okazji jubileuszu swego pierwszego readktora wydał numer jubileuszowy, zawierający artykuły całego szeregu czołowych publicystów żydowskich.

SŁOWNIK FILOZOFICZNY W JĘZYKU HEBRAJSKIM. Pod redakcją Dra Jakóba Klatzkina ukazał się w języku hebrajskim czwarty tom słownika filozoficznego.

NOWA KSIĄŻKA DR. S. J. IMBERA. W tych dniach ukazała się bardzo ciekawa książka dr. S. J. Imbera pt. „Asy czystej rasy“. Książce tej poświęcimy wkrótce obszerne omówienie.

OTWARCIE MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY PLASTYCZEK W WARSZAWIE. W salach Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie otwarto drugą międzynarodową wystawę plastyczek, zorganizowaną przez Komitet Sztuk Pięknych międzynarodowej federacji „Of business and professional women“. Otwarcia wystawy dokonała p. Prezydentowa Mościcka. Wystawa składa się z 204 eksponatów kobiet malarek i rzeźbiarek.

SZTUKA CHOROMAŃSKIEGO. Michał Choromański, autor „Zazdrości i medycyny“, napisał pierwszą sztukę, którą wystawi Jaracz w swym „Teatrze Aktora“. Jarac zzamierza w sztuce tej obchodzić jubileusz swej 30-letniej pracy scenicznej.

ZJAZD MŁODEJ LITERATURY WE LWOWIE. W połowie października b. r. odbędzie się we Lwowie zjazd młodej literatury. W programie zjazdu obok obrad przewidziany jest szereg imprez artystycznych, jak wieczory literackie, akademje i audycje radjowe.

MARJA JASNORZEWSKA-PAWLIKOWSKA PISZE NOWĄ SZTUKĘ. We wywiadzie ze współpracownikiem „Ekspresu Porannego“ oświadczyła Marja Jasnorzewska-Pawlikowska, której „Egpską pszenicę“ wystawiono obecnie w Warszawie, że pracuje nad nową sztuką. Treścią jej będzie problem świadomego macierzyństwa.

ROSTWOROWSKI Z HAPY ENDEM. Teatr łódzki wystawił trzecią część trylogji Rostworowskiego p. t. „U mety“. W inscenizacji teatru łódzkiego kończy się wszystko dobrze, albowiem Franek nie popełnia samobójstwa. Pytanie zachodzi, czy Rostworowski zgodził się na happy end swej trylogji.

INSTYTUT LITERATURY ŚWIATOWEJ. W Moskwie zorganizowano Instytut literatury światowej im Gorkija. Zadaniem Instytutu są badania naukowe nad literaturą i seminarjum dla literatów, którzy chcą udoskonalić swą technikę pisarską.

MEYERHOLD REŻYSEREM RADJOWYM. Radjo sowieckie zaangażowało znakomitego reżysera rosyjskiego, Meyerholda, do prac nad inscenizacją radjową „Gościa kamiennego“ Puszkina.

ZGON SŁYNNEGO MUZYKA I KOMPOZYTORA. Onegdaj zmarł w Paryżu prof. Henri Marteau, znakomity skrzypek i kompozytor, w 70-tym roku życia. Zmarły urodził się w Reims, był uczniem Leonarda w Paryżu i w młodych swych latach wystąpił jako wirtuoz przed publicznością. Później był przez długie lata profesorem muzyki w Pradze czeskiej.

„KUPIEC WENECKI“ I „KRÓL EDYP“ JAKO OPERY. Paryska wielka opera zapowiada „Kupca weneckiego“ jako operę w pięciu aktach i „Króla Edypa“ z muzyką kompozytora rumuńskiego Enesco i z librettem Edmunda Flega. Jako pendent do tej zapowiedzi warto zanotować, że w Nowym Jorku zamierza się wystawić „Romeo i Julję“ jako rewję.

UFILMOWANIE POWIEŚCI DICKENSA. Znaleziono wreszcie dla Charlesa Laughtona, znanego z filmu „Henryk VIII.“, nową rolę. Będzie nią Micawber z głośnej powieści Dickensa p. t. „Dawid Copperfield“.

I-sn.

Wstrząsająca spowiedź „Fräulein Doktor"

W jaki sposób wysłała na śmierć Matę Hari?

W jednym z sanatorjów koło Zurychu zmarła przed kilku tygodniami samotna kobieta, nazwiskiem Anna Marja Lesser. Kobieta ta była, jak wiadomo, jednym z najzręczniejszych i najgłośniejszych szpiegów w czasie wojny światowej i nosiła tajemniczy przydomek „Fräulein Doktor". Życie jej obfitowało w niesłychaną ilość awanturniczych przygód, które stały się sensacyjnym materjałem dla wielu książek, powieści, filmów i sztuk teatralnych.

W Paryskim dzienniku „Paris Soir" ukazał się obecnie niezwykle ciekawy artykuł współpracownika tego pisma O. Reya, który odbył wywiad z naczelnym lekarzem sanatorjum na temat zmarłej „Fräulein Doktor". Lekarz ten był jedynym człowiekiem, który znał przeszłość zmarłej i wiedział, kim jest właściwie tajemnicza samotna kobieta, przebywająca w jego sanatorjum.

Jak opowiada lekarz, Anna Marja Lesser żyła w sanatorjum zupełnie samotna. Nikt nie wiedział kim ona jest. Nie przyjmowała nikogo, nie odbierała żadnej korespondencji tylko co miesiąc punktualnie na pierwszego otrzymywała z Niemiec przesyłkę pieniężną. Liczyła około 40 lat. W sanatorjum leczyła się na skutki morfinomanji, której się nabawiła wskutek natężającej pracy szpiegowskiej. Morfiną uspokajała bowiem nadszarpnięte nerwy i podniecała jej siły.

Lekarz opowiedział następnie swoją rozmowę ze zmarłą „Fräulein Doktor", podając niezwykle ciekawe szczegóły z jej życia.

— Byłem jedynym w sanatorjum — oświadczył lekarz — który znał prawdziwe nazwisko Anny Marji Lesser. Oczywiście że jako lekarz powstrzymywałem się od wszelkich aluzyj do jej przeszłości, aż pewnego dnia zaczęła mówić sama.

Było to pewnego deszczowego dnia, w jesieni. Była zdeprymowana, przechadzała się wielkiemi krokami po salonie. Zaprosiłam ją więc na herbatę do mego biura. Rzuciła mi spojrzenie, pełne wdzięczności.

— Gdyby pańscy chorzy wiedzieli — rzekła — kim jestem, nie chcieliby z pewnością pozostawać ze mną pod jednym dachem.

Zacząłem ją uspakajać, mówiąc, że szpieg nie może być osobą pogardzaną, gdyż jedynym jego celem jest służenie ojczyźnie.

— Chciałabym wyjechać do Francji — oświadczyła — i zobaczyć wszystkie te miejsca, w których przebywałam niegdyś. Chciałabym zobaczyć grób Maty-Hari.

Bo to była również jedna z moich ofiar. To ja zaangażowałam ją i ja odbierałam od niej wiadomości. Lecz pewnego dnia oświadczyła mi, że nie chce dalej pracować. Miała dość. Albo bała się, niewiem. W każdym razie chciaał uwolnić się od swych zobowiązań. Ale dla osoby, która raz zaangażowała się na tej drodze, niema możności przerwania pracy. Nawet ja nie mogłam tego zrobić, gdybym chciała. Odrazu stałabym się podejrzaną. Groziłam Mata- Harze, lecz bez skutku. Posłałam je drugie ostrzeżenie. A więc zrobiłam z nią to, co zrobionoby ze mną: kazałam ją stracić.

Przesłałam Francuzom wszystkie potrzebne informacje, ażeby ją aresztowano.

— A teraz opowiem panu coś, o czem wiem tylko ja jedna. Od długiego czasu zazdrościłam losowi Mata- Hary, jej śmierć była lekka. Opowiem panu dlaczego.

Była skazana na śmierć i czekała na stracenie w swojej celi, gdy zjawił się u niej pewien człowiek, który oświadczył jej cicho: „Niech się pani nie lęka, Mata- Hari. Wszystko jest przygotowane dla uwolnienia pani. Zaprowadzą panią przed oddział żołnierzy, ale to będzie komedja. Kule przelecą nad głową pani. Niech pani uda martwą. Nasi ludzie włożą panią do trumny i wywiozą poza granice Francji. Przykre to, ale niema innego sposobu ułaskawienia pani. A więc, odwagi. Nie będzie pani żałować.

I Mata- Hari uśmiechnęła się. Z takim samym uśmiechem dała się wyprowadzić z więzienia i zawieść do la Caponniere, z takim samym uśmiechem patrzyła w lufy karabinów, których kule przeszyły jej serce. Miała lekką śmierć".



ODPOWIEDZI REDAKCJI.

DZIEJE R. 1914: Dzieła poda każda większa księgarnia. Ostatnio ukazała się w tej sprawie publikacja docenta U. J. dra Józefa Feldmanna.

STAŁY PRENUMERATOR Z UL. ZWIERZYNIECKIEJ: 1) W Palestynie można odbywać studja, ale trzeba uprzednio wnieść podanie i spełnić warunki potrzebne do tego. Dokładnych informacyj w tej sprawie udziela Towarzystwo Przyjaciół U. H. w Warszawie, Fredry 10; 2) Można osiąść w Palestynie; 3) Można wykonywać zawód; 4) Tak postępuje większość studentów; 5) Trzeba mieć faktyczne kwalifikacje niezależne od świadectw; 6) Adres podaliśmy wyżej; 7) Nie; 8) Tak, ale ma to znaczenie formalne.

K. N.: Nie rozumiemy treści zapytania, nie wiemy o co właściwie chodzi.

SJONISTA Z N.: Takiej publikacji niema. Aby zabrać się do takiej pracy, konieczna jest znajomość języka hebrajskiego.

SŁOWNICZEK: W najbliższym czasie uczynimy zadość Pańskiemu życzeniu.

UCZEŃ: Ostateczna decyzja spoczywa w rękach Kuratorjum, a nie Rady pedagogicznej.

ALFRED POLGAR

Pies i my

Gdy pies nie chce przeskakiwać przez laskę, jesteśmy źli, a być może nawet uderzamy go tą laską. Dlaczego? Ponieważ okazał charakter. Ponieważ nie miał ochoty do czegoś, co jest sprzeczne z jego istotą i co mu nie odpowiada. Gdy odczuwamy potrzebę dotkliwego ćwiczenia go i wołamy: „chodź no tu!"... a on chowa się pod dywan i nie chce stamtąd wyleźć, jesteśmy także źli. Dlaczego? Ponieważ był mądry i przeczuł nasz zamiar. Dlatego, że uniknął grubej dla siebie nieprzyjemności. Jesteśmy źli, jeśli nie chce prosić o kawałek cukru... a więc okazuje dumę; gdy się rzuca na kotkę, by wbić w nią pazury... a więc postępuje tak, jak nakazuje temperament i natura; gdy mimo zaklęć i pochlebstw nie chce gościowi podać łapki... a więc nie chce odegrać farsy o grzecznym psie. Abstrachując od walorów estetycznych i użytecznościowych, lubimy psa spowodu jego zakłamania. A ten stosunek nasz wzrasta w stosunku wprost proporcjonalnym do jego zakłamania. Pies podoba nam się coraz lepiej, im mocniej wyzbywa się cech psich, im silniej chce być symbolem i reprezentantem idei o psie, którą my konstruujemy, im mniej przeszkadza naszej fikcji, że jedynem kryterjum jego postępowania jest nasz kaprys ludzki. Z tej perspektywy oglądamy wogóle zwierzęta, obchodzimy się z niemi, lubimy je lub nie lubimy, cenimy lub lekceważymy. Z tej perspektywy — nie mamy żadnej innej — uprawiamy wogóle psychologję zwierząt, ba, nawet układamy moralność zwierząt. Nazywamy pawia próżnym. Cóż to ma znaczyć? Znaczy: Jeśliby człowiek tak się pysznił jak paw swemi piórami, nazywalibyśmy go próżnym. Że paw czyni to z próżności, jest przypuszczenie per analogiam, do której brak nam analogji. Gdyby psy wydawały sądy: „Człowiek jest afektowany, ponieważ wciąż chodzi na dwóch nogach", to tego rodzaju sądy niczemby się nie różniły od naszych obserwacyj zwierząt. Tam, gdzie krytycznie obserwujemy wszystko co żyje, dopuszczamy się antropomofji. Dla zwierząt ma człowiek tylko swoją własną skalę wartościowania i uczuciowego ustosunkowania się. Oświetla mroki duszy zwierzęcej światłem, które wznieca jego wiedza o duszy ludzkiej. Wygląda to mniejwięcej tak, jak gdyby ktoś chciał na podstawie planu Paryża orjentować się w Londynie. A zresztą, czyż nie postępujemy z istotami, które uważamy za ponadludzkie, taksamo, jak z istotami, które uważamy za podludzkie? Dlaczego przypuszczamy, że Bóg się gniewa, gdy grzmi? Ponieważ w sposób bardzo głośny dajemy wyraz naszemu gniewowi. Czemu upokarzamy się i modlimy? Ponieważ nie możemy sobie wyobrazić żadnego tyrana, dla którego najmilszą rzeczą nie byłyby pokora i ubóstwianie istot mu podległych. Czemuż i my podajemy łapkę i prosimy o nasz chleb codzienny. Ponieważ sądzimy, że to się nam podoba w psie, podoba się też i Panu Bogu. Inaczej bowiem człowiek nie może sobie wyobrazić żadnej istoty i żadnego twórcy, jeno tylko na swój obraz i podobieństwo. Skłaniamy się ku temu, by psa „sentymentalizować". Jest bowiem między wszystkiemi czworonożnemi istotami gatunkiem, z którym, zdaje się nam, najłatwiej możemy się porozumieć. Reaguje o wiele żywiej niż zwierzęta nawet bardziej rozwinięte na każde nasze słowo, oczy jego zdolne są do bogactwa wyrazu, a on sam nietylko przyjmuje, lecz też i daje. Nasz stosunek do psa jeśli go wogóle mamy, polega nietylko na tem, że jest naszą własnością, że nam się podoba, że nas bawi, choreni, pozwala nam znosić naszą samotność, albotęż inne nam jakieś oddaje przysługi: przyłącza się jeszcze coś tajemniczego, działa siła uczuciowa, biorąca swój początek w naszej podświadomości. Zdaje się nam mianowicie (być może wyobrażamy sobie to tylko), że między wszystkimi czworonogami pies jest tym, któremu człowiek najbardziej przypada do smaku. Dla psa nie jest to wprawdzie żaden zaszczyt, w nas jednak budzi a priori gotowość do sympatji. Że stosunek człowieka do psa, nie przemienia się w sielankę, o to stara się już sam pies. Bez względu na stopień swego przywiązania, ma wprost czarujący sposób lekceważenia naszych nastrojów i niczego sobie nie robi z naszej potrzeby uczłowieczenia go, manifestując często gesto wtenczas, kiedy się tego najmniej spodziewamy i kiedy to jest nam najmniej miłe, realizm swej niesfałszowanej psiej natury. Np. wtenczas, kiedybyśmy najbardziej sobie życzyli jego tkliwości, jego psiego oddania się i innych dowodów psiej przyjaźni, siada sobie piesek na tylnych łapkach i z całą gorliwością zaczyna drapać się w sierć. Tak dalece nie sięga jego miłość do człowieka, by się poniżył do obłudy i nie drapał się wtenczas, kiedy ma ochotę ku temu. (Tłum. -si).

KRONIKA

Wschód słońca 5 m. 32

Zachód słońca 16 m. 51

28 Tiszri 5695

PAŹDZIERNIK

7

NIEDZIELA

Inauguracja roku szkolnego na Uniw. Jag.

(rg) Wczoraj przedpołudniem odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po nabożeństwie w kościele św. Anny udali się przedstawiciele władz wraz z rektorem i dziekanami do auli uniwersyteckiej, gdzie rektor dr. Maziarski dokonał uroczystego otwarcia roku szkolnego, będącego 571 od założenia Uniw. Jag. Wykład inauguracyjny wygłosił prof. dr. Krzyżanowski n. t. „Bogactwo zeszłego wieku".

Lektorat hebrajski na U. J.

W I-ym trymestrze roku akademickiego 1934/5: Lektor dr. B. Katz prowadzić będzie 3 kursy: **elementarny, średni i wyższy. Kurs elementarny** odbywać się będzie w środy od 6—7 i czwartki od 7—8. **Kurs średni** odbywać się będzie w poniedziałki i środy **od** 7—8 a **kurs wyższy** w poniedziałki i środy **od** 8—9. Kurs elementarny rozpocznie się **11** bm. (czwartek), kurs średni 8 bm. (poniedziałek), a kurs wyższy 10 bm. (środa). Wszystkie kursy w sali IV.

Uwadze nauczycieli żydowskich szkół powszechnych i zawodowych

Związek Zaw. Nauczycieli Średnich Szkół Żydowskich w Polsce, po dokonanej przed niedawnym czasem zmianie statutu, przekształcił się w instytucję, organizującą w swych szeregach nauczycielstwo wszelkiego rodzaju szkół żydowskich zarówno średnich, jak i powszechnych oraz zawodowych. Związek nosi obecnie nazwę: Związek Zawodowy Nauczycieli Szkół Żydowskich w Polsce i jest jedyną tego rodzaju organizacją zawodową ogólnokrajową nauczycielstwa żydowskiego. Związek skupia w swych szeregach nauczycielstwo średnich szkół żydowskich, nauczycielstwo szkół powszechnych przy gimnazjach żydowskich oraz znaczną grupę nauczycieli szkół powszechnych i zawodowych, a w najbliższym czasie ma dokonać połączenia z lokalnemi organizacjami nauczycielstwa żydowskich szkół powszechnych w Warszawie i Łodzi.

Zarząd Główny Związku podejmuje obecnie akcję zorganizowania w swych szeregach nauczycielstwa żyd. szkół powsz. i zawodowych na prowincji i tą drogą zwraca się do nauczycieli, zatrudnionych w ośrodkach dotychczas niezorganizowanych o zarejestrowanie się w Związku i nawiązanie kontaktu celem zakładania oddziałów Związku w tych ośrodkach. Centrala Związku Zaw. Nauczycieli Szkół Żydowskich mieści się w Warszawie przy ul. Przejazd Nr. 11.

Proces komunistyczny

(rg) W procesie komunistycznym, toczącym się przed sądem przysięgłych w Krakowie, odbywało się wczoraj dalsze przesłuchiwanie oskarżonych. Osk. Kowalczyk przyznaje się do posiadania ulotek komunistycznych, twierdząc, że dostał je od nieznanego osobnika.

Osk. Fränkel zaprzecza jakoby był członkiem KPK. i brał udział w pracy komunistycznej na terenie Krakowa. Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek.

Znowu katastrofa kolejowa — tymrazem w Mydlnikach

(rg) Wczoraj przedpołudniem wydarzył się wypadek na przystanku kolejowym w Mydlnikach. Mianowicie w momencie ruszania pociągu robotniczego, jadącego z Trzebini do Krakowa, urwał się korbowód przy lokomotywie.

Wypadek nie spowodował poważniejszych następstw, poza defektem lokomotywy, którą przewieziono do warsztatów kolejowych w Krakowie.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

ZJAZDY OKRĘGOWE ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ

Dziś w niedzielę odbywają się zjazdy okręgowe Organizacji Sjonistycznej: **w Oświęcimiu** z udziałem tow. dr. M. Pomeranza, **w Rozwadowie** z udziałem tow. A. Hofstaettera, **w Nowym Sączu** łącznie z uroczystościami jubileuszowemi 30-lecia istnienia organizacji Sjonistycznej w Nowym Sączu z udziałem tow. J. Neigera i tow. dr. Schenkla.

— **JAROSŁAW! Agudat Hanoar Haiwri „Akiba" w Jarosławiu.** Dziś w niedzielę 7-go bm. odbędzie się w sali Jad Charuzim Akademja Palestyńska z udziałem: dr. J. Ohrensteina człon. Egzek. Świat. Związku Og. Sjonistów i mgr. E. Rosthala człon. Rady Centralnej org. Sjon. dla Zach. Małopolski i Śląska. Początek o godz. 8 w.

— **S. S. P. HITACHDUT** w Krakowie urządza dziś **o g.** 8-mej **wiecz.** w Żyd. domu akad. Przemyska 3, referat nt. „Sytuacja w Sjoniźmie i w Ru. chu Pracującej Palestyny — referuje członek A. C. Wszechświat. Org. Sjon. Docent Inst. Jud. dr. Arjeh Tartakower. **Delegaci Rady Partyj"ej S.S.P. Hitachdutu!** Sesja Rady Partyjnej rozpoczyna się w niedzielę, **7 bm., o 10 godz.** rano, w lokalu Sarego **7.**

NOWY TEATR OPERETKOWY W WARSZAWIE. Warszawa dostaje nowy teatr operetkowy, który nazywać się będzie „Teatrem na Kr-dytowej", ponieważ mieści się w sali dawnego teatru Rozmaitości, przy ul. Kredytowej.

Z GIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 6. 10. **Kursy zamknięcia: Akcje:** Bank Polski 93.50, 94.25, **Cukier 28.50,** Lilpop 10.15. Tendencja niejednolita. **Papiery procentowe** 3-proc. 47.50, 5-proc. konwersyjna kolejowa 62.75, 6-proc. dolarowa 74, 4-proc. dolarowa (dolarówka) 53.45, 53.50, 7-proc. stabilizacyjna 76.50, 77, 76.88. Tendencja niejednolita. **Listy zast. BGK.** oraz Bku Roln. **bez zmiany.**

* * *

Dewizy: Belgja 123.55, Gdańsk 172.75, Holandja 385.75, Kopenhaga 115.60, Londyn 25.87, Nowy Jork telegraficzny 5.25 i siedem ósmych, Oslo 130.10, Paryż 34.89, Praga 22.09, Sztokholm 133.15, Szwajcarja 172.67, Włochy 45.35, Berlin 212.90. Tendencja niejednolita.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE

Warszawa, 6. 10. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5.23 i pół przy tendencji słabszej. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5.23 oraz 5.24 i pół w towarze przy tendencji utrzymanej.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznań, 6. 10. Ceny orjentacyjne: pszenica 17.50—18, owies 17—17.50, mąka żytnia i pszenna o 1 złoty taniej. Reszta bez zmian. Ogólne usposobienie wyczekujące.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 6. 10. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20.20 i trzy czw., Londyn 14.98 i trzy czw., Nowy Jork 3.04 i trzy ósme, Bruksela 71.55, Medjolan 26.25 i pół, Madryt 41.87 i pół, Amsterdam 207.70, Berlin 123.20, Wiedeń oficjalny 72.73, Wiedeń noty 57.10, Sztokholm 77.25, Oslo 75.25, Kopenhaga 66.75, Praga 12.79, Warszawa 57.92 i pół, Białogród 7, Ateny 2.92, Konstantynopol 2.48, Bukareszt 3.05, Helsinki 6.62 Japonja 88. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA.

w Londynie L. 94, w Paryżu fr. fr. 2000, w Zurychu dol. 76.50 przy tendencji utrzymanej.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 5. 10. Kursy otwarcia: Dillonowska 86.25, Stabilizacyjna 131, **Dolarowa 74.50,** Warszawska 66, Śląska 69. **Kursy zamknięcia:** Dillonowska 86.25, Stabilizacyjna 131, **Dolarowa 74.50, Warszawska 66.50,** Śląska 69. Tendencja utrzymana.

Sensacyjny artykuł „Times'a" o radzie ustawodawczej

Londyn, 6. 10. ŻAT. „Times" zamieszczają artykuł o projektowanej radzie legislatywnej w Palestynie. Żydzi domagają się — piszą „Times" — 50-procentowej reprezentacji, motywując to tem, że miljony Żydów przebywają jeszcze wciąż poza Palestyną. Żydzi stwierdzają, że jeżeli żądanie ich nie będzie przychylnie spełnione, będą oni zajmowali negatywne stanowiski wobec rządu. Pismo zaznacza, że wedle mandatu ciąży na Anglji zobowiązanie zarówno względem Żydów jak i względem Arabów i twierdzi, że rada stanowi pewnego rodzaju instytucję „okrągłego stołu" z Arabami, jakiej domagali się sjoniści po rozruchach w r. 1929. Ani rząd angielski ani rząd palestyński nie uczyni sugestji, że rada legislatywna posiadać będzie jakąkolwiek władzę prawodawczą, panuje jednak niewątpliwie zgodna opinja, że będzie ona miała wpływ na polityke rządową. Gdy Wysoki Komisarz sir Artur Wauchope powróci do Palestyny, przygotuje on projekt ustawy o radzie legislatywnej.

„Times" zaznaczają dalej, że poza radą Żydzi oburzeni są spowodu polityki rządu w zakresie emigracji i zakupów ziemi. Odnośnie do emigracji rząd działa po myśli tego odłamu żydowskiego, który jest za umiarkowaną i opartą na selekcji emigracją. Inny odłam żydowski domaga się maksymalnej emigracji żydowskiej, aby możliwie jaknajrychlej stworzyć większość w kraju. Nigdy jeszcze od czasów Jozuego nie osiedlało się tyle Żydów w Palestynie, ile obecnie — piszą „Times" — lecz Żydzi ci zdają się nie posiadać poczucia miary(!) jeżeli uskarżają się na ograniczenia emigracyjne, gdy w ciągu ostatniego roku wpuszczono do Palestyny 38.238 Żydów, nie licząc tysiąca nielegalnych emigrantów miesiącznie, których rząd obecnie stara się nie wpuszczać do kraju.

Londyn, 6. 10. ŻAT. „Near East and India", uważany za półurzędowy organ urzędu kolonjalnego określa powstanie rady legislatywnej jako fakt nieunikniony i pisze: „Po przeprowadzeniu wyborów samorządowych w Palestynie uwaga opinji publicznejześrod kowuje się na następnym etapie w dziejach instytucyj reprezentujących, stworzonych zgodnie z mandatem. Gdy rząd palestyński zdobył już doświadczenie przy tworzeniu ciał municypalnych, uważa obecnie za swój obowiązek powołać do życia radę legislatywną. Projekt ten napotkał na opozycję ze strony Żydów i ze strony Arabów. Podczas gdy jednak Arabowie bardziej są już skłonni przypuszczać, że rada posiadać będzie również pozytywne momenty dla ich spraw, urzędowe żydostwo zarówno w Palestynie jak i poza Palestyną stanowczo przeciwstawia się radzie legislatywnej. Prawdopodobnie jednak również i tym razem powtórzy się doświadczenie z samorządami miejskiemi. Prowadzona będzie kampanja opozycyjna, lecz wkońcu zdrowy rozsądek w obydwu wspólnikach weźmie górę i dojdą oni do wniosku, że należy dołożyć starań, aby zrobić jaknajlepszy użytek z tej sprawy, która nie da się uniknąć".

W pogoni za szmuglem

W Tetschen-Bodenbach znajduje się komora celna niemiecka, tu przebiega bowiem granica czesko-niemiecka. Odbywa się więc tutaj, rzecz prosta, rewizja celna w pociągach biegnących z Pragi do Drezna lub odwrotnie. Niedawno otrzymali celnicy niemieccy informacje o odbywających się w pociągach dążących do Pragi szmuglu waluty niemieckiej na wielką skalę. Wzmocniono oczywiście nadzór, zarządzono ścisłe rewizje podróżnych i ich bagażu, ale pomimo najusilniejszych wysiłków nie zdołano natrafi na ślady przestępców. Wreszcie wpadli celnicy na osobliwy pomysł: skonfiskowali cały wagon III. klasy pociągu pośpiesznego Berlin—Suszak i zatrzymali go. Podróżnych zmuszono do opuszczenia wagonu, który pod pozorem sprawdzenia stanu zagrzanych jakoby osi, przesunięto na boczny tor. Zarządzona niezwłocznie ścisła rewizja w wagonie doprowadziła do wynalezienia 100.000 marek w Banknotach. Jednocześnie przyprowadzono do kancelarji jakiegoś starszego pana, który wydał się celnikom podejrzany z racji zaniepokojenia o los wagonu. Wzięty na spytki, zeznał pasażer, wyższy urzędnik banku prywatnego, iż umieścił i ukrył szmuglowane pieniądze w wagonie za tabliczką, przymocowaną do ściany; odśrubował on tabliczkę, schował pod nią pieniądze i przykręcił ją spowrotem.

Inny znów trick stosował przemytnik, który stale wsiadał w Przerowie do pociągu Berlin—Wiedeń. Miał zawsze ze sobą zabitego zająca, którego po zajęciu miejsca w przedziale wrzucał pod ławkę. Po przybyciu pociągu do Bogumina, przemytnik zabierał zająca i wysiadał z wagonu, tu bowiem była rewizja celna. Po rewizji ten sam pasażer wracał do wagonu znów z zającem w ręku, gdy pociąg biegł już po stronie niemieckiej. Zagadka tajemniczych wędrówek przemytnika wyjaśniła się wkońcu, gdy któremuś z celników wpadło do głowy zajrzeć na dach wagonu. Tu leżał właśnie zając nemroda niedzielnego, nadziany, jak się okazało nie tyle słoniną, co banknotami.

Przemysł filmowy ucieka z Kalifornji w obawie przed... Uptonem Sinclairem

Nowy Jork. 6. 10. PAT. Prezes United Artists Film Corporation Joseph Schenck oświadczył, iż wytwórnia ta opuści Kalifornję, jeśli Upton Sinclair obrany będzie gubernatorem tego stanu, gdyż jak twierdzi Schenck, Sinclair byłby zmuszony nałożyć nowe olbrzymie podatki, aby wypełnić wszystkie obietnice, poczynione wyborcom. Schenck przypuszcza, że wytwórnia będzie prawdopodobnie przeniesiona na Florydę, jeśli tylko władze tamtejsze dadzą należyte gwarancje w sprawach podatkowych.

Przybyły niedawno Douglas Fairbanks oświadczył, że jego najbliższy film nakręcany będzie prawdopodobnie w Chinach.

Katastrofy na lądzie i morzu

Adelaida, 6. 10. PAT. Duński statek motorowy „Victoria" o pojemności 4.500 ton zniesiony został przez gwałtowną wichurę i rozbił się o skały podwodne w pobliżu Back stairs na południowem wybrzeżu Australji. Załoga w liczbie 30 ludzi uratowano została przez dwa holowniki, które zauważyły nadawane przez statek „Victoria" sygnały i pośpieszyły z pomocą.

Londyn, 6. 10. PAT. W pobliżu Firth of Forth (Szkocja) samolot bombowy, który miał lądować na pokładzie awjonetki „Courageous", zawadził skrzydłem o mostek kapitański i spadł do morza. Jeden z lotników utonął, drugi zaś, który w chwili zderzenia wypadł z aparatu na pokład, złamał obie nogi i potłukł się dotkliwie.

* * *

Duisburg. 6. 10. PAT. W pobliżu miasta motocykl, jadący z wielką gwałtownością zderzył się z samochodem osobowym tak gwałtownie, że samochód wywrócił się. Jadący w przyczepce do motocyklu pasażer zabity został na miejscu, podczas gdy kierowca motocyklu oraz 4 osoby, jadące samochodem odniosły ciężkie rany i przewiezione zostały do szpitala.

Komunikat urzędowy

Warszawa. 6. 10. PAT. Celem kontynuowania zapoczątkowanych w Berlinie w lutym 1934 r. rozmów prasowych, odbyła się w dniach 4 i 5 październik nika br. w Warszawie na zaproszenie rządu polskiego konferencja przedstawicieli polskiego ministerstwa spraw zagranicznych z przedstawicielami niemieckiego urzędu spraw zagranicznych i ministerstwa propagandy. Z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych uczestniczyli w rozmowach pp. naczelnik wydziału prasowego Przesmycki, radca Czudowski, Włodarkiewicz i dr. Kruszyński, poselstwo R. P. w Berlinie reprezentował dr. Kirkien. Z ramienia niemieckiego urzędu spraw zagranicznych uczestniczyli: szef biura prasowego, tajny radca Aschmann i konsul dr. Schoenberg oraz z ministerstwa propagandy naczelnik wydziału prasowego, radca ministerjalny dr. Jahncke i p. Mayer Heydenhagen.

W toku rozmów stwierdzono z zadowoleniem poprawę w kształtowaniu się opinji publicznej w obu krajach, przyczem przedyskutowano rolę różnych czynników, wpływających na kształtowanie się tej opinji. Z obu stron wyrażono pogląd, iż w dziedzinach, które zostały omówione, należy w dalszym ciągu rozwijać skuteczną działalność, w związku z czem poruszono m. in. zagadnienie książek o treści politycznej, naukowej oraz podręczników szkolnych. Pozatem omówiono sprawy działalności stowarzyszeń oraz zebrań publicznych na oddziaływanie tych czynników na kształtowanie się opinji w obu krajach.

Zgodzono się, że częste wycieczki przyczyniły się do wzrostu wzajemnego zrozumienia. Zwłaszcza z zadowoleniem stwierdzono korzystne wyniki, jakie dały obustronne wycieczki dziennikarzy.

Wyrażono jednomyślnie przekonanie, że również w przyszłości należy utrzymywać stały kontakt w sensie dotychczas przeprowadzonych rozmów oraz nadal rozwijać wzajemne stosunki w dziedzinach związanych z kształtowaniem się opinji publicznej.

Następne spotkanie przewidziane jest na wiosnę przyszłego roku w Berlinie.

Bł. p.
z Rauchhändlerów
Ernestyna Strassbergowa
żona przemysłowca
zmarła dnia 6 bm. przeżywszy lat 56.
Pogrzeb odbędzie się dziś w niedzielę dnia 7 października b. r. z domu żałoby przy ul. Radziwiłłowskiej 25, o czem zawiadamiają w nieutulonym żalu pozostali
Mąż, Dzieci i Rodzina
Godzina pogrzebu na klepsydrach.

Zgromadzenie Narodowe w Wersalu

Paryż, 6. 10. (R) Zarząd partji neosocjalistycznej postanowił zaraz na początku obrad parlamentu za pośrednictwem swej frakcji postawić wniosek o zwołanie ustawodawczego zgromadzenia narodowego. Koła polityczne sądzą, że po załatwieniu najważniejszych czynności parlamentu, tj. uchwaleniu budżetu, rząd postawi wniosek o zwołanie zgromadzenia narodowego do Wersalu.

Barthou konferuje w sprawie niezależności Austrji

Paryż, 6. 10. (R) Barthou przyjął wczoraj wieczór posła austrjackiego Moellwalda i posła francuskiego w Belgradzie Naggiara. Zdaniem prasy porannej, wczorajsza rozmowa Barthou z posłem austrjackim dotyczyła kwestji niezależności Austrji. „Journal“ zaznacza, że nie była to zwyczajna wizyta dyplomatyczna. Podpisana w dniu 27 września w Genewie przez Francję, Anglję i Włochy deklaracja w sprawie niezależności Austrji nie jest bowiem zakończeniem, lecz przeciwnie zapoczątkowaniem nowych rokowań w sprawie nowych gwarancyj niezależności tego państwa.

Zagłębie Saary

Saarbruecken, 6. 10. (R) Komisja plebiscytowa Zagłębia Saary wydała do ludności odezwę, w której zapewnia, że tajne i swobodne głosowanie podczas plebiscytu będzie mieszkańcom bezwarunkowo zapewnione.

Krwawa bójka na zgromadzeniu faszystów angielskich

Londyn, 6. 10. (L) Podczas zgromadzenia faszystów angielskich w Flymouth doszło wczoraj wieczór do krwawej bójki. Gdy „wódz“ angielskich „czarnych koszul“, sir Oswald Mosley ukazał się na mównicy, rozpętała się burza, a następnie krwawa bójka, w toku której 20 osób zostało ranionych, w tem większość ciężko. Przeciwnikom udało się wiec rozbić, a zwolenników faszystowskich rozpędzić.

Wyjaśnienie w sprawie opłat w szkolnictwie powszechnem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6. 10. (Sin) „Iskra“ donosi: W związku z przygotowaniami do nowego roku budżetowego, pojawiają się coraz częściej nieuniknione w tym czasie pogłoski dotyczące poszczególnych resortów państwowych. W ostatnich dniach pewien odłam prasy wziął sobie za punkt zainteresowania resort oświaty. W związku z tą akcją zwróciliśmy się do miarodajnych źródeł po informacje, które podajemy do wiadomości czytelników:

Ogólna sytuacja państwa zmusza do przeprowadzenia dalszych oszczędności, które wyrażą się w zmniejszeniu globalnej kwoty budżetowej za rok 1935/36. W konsekwencji trzeba będzie zredukować również budżet Ministerstwa Oświaty mniej-więcej o 18 miljonów zł. Pozostają przeto do wyboru dwie drogi: albo redukcja resortu personalnego, albo znalezienie źródeł finansowych na oświatę. Przyjęcie pierwszej alternatywy pociąga za sobą wstrzymanie automatycznych awansów nauczycielskich, przypadających z ustawy uposażeniowej na 1. stycznia 1933, oraz daleko idąca redukcja etatów, któreby objęły kilku tys. naucz. Ministerstwo nie zamierza skorzystać z tego i wobec tego wybrało drogę pośrednią, szukając analogji między szkolnictwem powszechnem a średniem. Jak wiadomo, w szkolnictwie średniem, które w zasadzie jest bezpłatne, pobierane są opłaty na pomoc szkolną, z których powstała tzw. taksa administracyjna. Z tych opłat mogą być pokryte także koszta rzeczowe utrzymania szkolnictwa powszechnego w części niezbędnej dla pokrycia koniecznych wydatków. Rzecz oczywista, z uwagi na charakter tego szkolnictwa, a przedewszystkiem zachowanie jego powszechności, opłaty będą ograniczone do możliwego minimum i wyrażą się prawdopodobnie w niewielkich kilkuzłotowych kwotach rocznych, zależnie od wpływów szkoły, przyczem wprowadzenie tych opłat jest przewidywane dopiero z początkiem roku szkolnego 1935/36 czyli, że cały bieżący rok szkolny będzie realizowany na zasadach dotychczasowych.

W projekcie wprowadzenia opłat — jak twierdzi „Iskra“ — nie należy dopatrywać się naruszenia konstytucji i ustawy o obowiązku szkolnym, gdyż opłaty — pomijając ich czasowy charakter — mają na celu jedynie zaspokojenie rzeczowych i koniecznych potrzeb szkolnictwa powszechnego. Konieczność znalezienia źródeł dla pokrycia tych potrzeb przy jednoczesnej świadomości, że mogą one być zaspokojone w przyszłości z budżetu państwa, znalazły całkowite zrozumienie jaknajszerszych warstw społeczeństwa, czego dowodem jest spontaniczne poparcie akcji towarzystwa popierania budowy publicznych szkół powszechnych. Obrane przez ministerstwo rozwiązanie, zapewnia stosownie do art. 118 konstytucji utrzymanie zasady powszechnego nauczania, nie zmuszając jednocześnie do zamachu na ustawę uposażeniową, podstawę bytu rzesz nauczycieskich.

Mord rabunkowy w Żywcu

Żywiec, 6. 10. PAT. W dniu wczorajszym późnym wieczorem nieznani sprawcy włamali się do sklepu tytoniowego 63-letniej Emilji Ehrlich, którą zamordowali przez uduszenie. Następnie obezwładnili służącą Ehrlichowej Leokadję Szymańską i zrabowali gotówkę, wyroby tytoniowe oraz różne przedmioty, nieustalonej narazie wartości. Za sprawcami mordu wdrożyła policja energiczne dochodzenia.

Sprawa żyrardowska w sądzie handlowym

Warszawa. 6. 10. PAT. W dniu dzisiejszym sąd okręgowy w Warszawie w wydziale 2-gim handlowym pod przewodnictwem wiceprezesa Lautera przy udziale sędziów handlowych Skoniecznego i Gebethnera rozpatrywał pozew polskiej mniejszości akcjonarjuszy Żyrardowa o unieważnienie uchwał walnego zgromadzenia z dnia 22 stycznia 1934 roku.

Przypomnieć należy, że jako zabezpieczenie tego pozwu sąd ustanowił sekwestr nad zakładami żyrardowskiemi. W dniu 3 sierpnia br. pełnomocnicy mniejszości Żyrardowa zwrócili się do sądu okręgowego z prośbą o umorzenie wytoczonej przez nich sprawy oraz o zdjęcie sekwestru, motywując swą prośbę tem, iż między mniejszością Żyrardowa a kontrahentami została zawarta umowa, na mocy której wszelkie sprawy sporne będą załatwione przez sąd polubowny.

Jeden z członków mniejszości Józef Śliwicki wniósł podanie do sądu o nieuwzględnienie prośby co do umorzenia sprawy. Jednocześnie pan Śliwicki odwołał pełnomocnictwo, udzielone adwokatowi Polikierowi, dowodząc, że pełnomocnictwo to zostało przekroczone, bo w treści jego nie było mandatu do załatwienia sporu w drodze zapisu na sąd polubowny.

Po rozprawie sąd postanowił wniosek pełnomocników mniejszości Żyrardowa co do umorzenia sprawy pozostawić bez uwzględnienia w stosunku do wszystkich powodów. Jednocześnie sąd wyznaczył sędziego Skoniecznego do zbadania ksiąg zakładów żyrardowskich przy udziale biegłych.

Olbrzymi pożar w Borysławiu

Borysław. 6. 10. PAT. Dziś, o trzeciej nad ranem wybuchł olbrzymi pożar w głównych magazynach koncernu „Małopolska“ w Borysławiu. Płomienie objęły z gwałtowną szybkością 4 główne objekty, gdzie znajdowało się wiele cennych materjałów i narzędzi technicznych. Ogień zniszczył je doszczętnie. Jedynie ocalał magazyn ze staremi narzędziami wiertniczemi. Przyczyna pożaru dotychczas nieustalona. Akcja ratunkowa, w której bierze udział kilka oddziałów straży ogniowej, trwa bez przerwy. Straty materjalne, dotąd jeszcze nieobliczone, prawdopodobnie są znaczne. Położony w pobliżu magazyn spółki „Nafta“ ocalał.

Min. Beck o sesji genewskiej

„Traktat o ochronie mniejszości dojrzał całkowicie do skasowania"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 5. 10. (Sin) Minister Beck udzielił „Gazecie Polskiej" wywiadu na temat ostatniej sesji Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów. P. minister zatrzymał się dłużej nad wnioskiem polskim w sprawie generalizacji traktatów mniejszościowych, dając syntezę dyskusji, jaka toczyła się nad wnioskiem polskim. Po zanalizowaniu wszystkich dyskutentów, p. minister stwierdza, że jednak wszyscy przyznali, że obecny stan rzeczy jest nieznośny. „Liga Narodów — oświadcza p. minister — jest zespołem państw suwerennych i nie może zmusić nikogo, by wziął na siebie zobowiązania niemożliwe. Traktat o ochronie mniejszości dojrzał całkowicie do skasowania. O to podjęła walkę Polska"

Śmiała ucieczka więźnia z jadącego pociągu

Łuck, 5. 10. PAT. Podczas eskortowania w pociągu osobowym więźnia komunistycznego Aleksego Sołowieja z więzienia w Łucku do sądu grodzkiego w Rożyszczach na piątym kilometrze przed Kiwercami więzień, mimo że był skuty kajdanami, wyskoczył z pociągu, pociągając za sobą eskortującego go policjanta, posterunkowego Witczaka, który upadłszy nieszczęśliwie, doznał złamania ręki i nogi oraz ciężkich kontuzyj głowy. Więzień zbiegł, zaś posterunkowy Witczak przewieziony został do szpitala powiatowego w Łucku.

Gwarancja niepodległości Austrji, czy tylko manewr taktyczny?

Londyn, 5. 10. PAT. „Daily Herald" i „News Chronicle" ogłaszają rewelacyjne wiadomości o niemieckiej propozycji gwarancji niepodległości Austrji. Propozycję tego rodzaju wiezie do Rzymu jakoby ambasador niemiecki von Hassel, który widział się z Hitlerem i otrzymał od niego podobną instrukcję. „Daily Herald" twierdzi, że Hitler wysunąć ma tę propozycję, aby utrudnić Barthou rozmowy z Mussoliniem i ubiec zamiary Francji w Rzymie. Hitler zaproponować ma Mussoliniemu pakt regjonalny, dotyczący gwarancji status quo Austrji, na 10 lat,

wzorowany na pakcie niemiecko-polskim.

Poza tym paktem oficjalnym zostałyby zawarte dwie umowy tajne: pierwsza przewidywałaby, że Hitler i Mussolini wykorzystają swoje wpływy w Austrji, aby spowodować zgodę między Heimwehrą a narodowymi socjalistami, celem współpracy ich w nowym rządzie i zaprzestania waśni wewnętrznych. „Daily Herald" twierdzi, że Papen prowadził już tego rodzaju pertraktacje, zarówno z kanclerzem Schuschniggiem jak i z nowym przywódcą narodowych socjalistów austrjackich Rheinthalerem.

Druga tajna umowa dotyczyłaby Węgier i stosunku obu mocarstw wobec Budapesztu. W związku z tem stać ma zapowiedziana podróż Goemboesza do Rzymu. „Daily Herald" pisze następnie, że niewiadomo jeszcze, czy Mussolini przyjmie propozycję Hitlera, czy też wykorzysta ją dla względów taktycznych, aby wymusić większe koncesje od Barthou.

„News Chronicle" również twierdzi, że ambasador Hassel wiezie do Rzymu propozycję dziesięcioletniej gwarancji niemieckiej niemieszania się w sprawy Austrji, wzorowanej na pakcie polsko-niemieckim. „News Chronicle" donosi ponadto, że Niemcy gotowe są poczynić Włochom znaczne koncesje gospodarcze.

* * *

Wiedeń. 5. 10. PAT. Ogłoszenie austrjackiej Księgi Brunatnej wywołało polemikę pomiędzy prasą niemiecką a austrjacką.

„Deutsche Diplomatische Korrespondenz" uczyniło uwagę, że publikacja austrjacka skierowana jest wyłącznie przeciwko Rzeszy niemieckiej. Twierdzeniu temu przeczy wiedeński „Weltblatt" i zamieszcza następujące uwagi z miarodajnej strony austrjackiej: „Publikacja nie może być żadną miarą uważana za akt nieprzyjazny wobec Rzeszy niemieckiej, gdyż nie zawiera ona nic innego, jak tylko same fakty. W przedmowie do publikacji jest wyraźnie powiedziane, że nic nie jest bardziej korzystnem dla idei porozumienia, jak jasna sytuacja. Austrja i jej ludność, która tyle ucierpiała wskutek zamachów narodowo-socjalistycznych, ma prawo poinformować opinję publiczną o wynikach dochodzeń. Zarzut, że publikacja austrjacka skierowana była przeciw Rzeszy niemieckiej, jest zatem niesłuszny.

Tajny kurjer narodowo-socjalistyczny przed sądem wojennym w Linzu

„Dawna zastawa stołowa nadeszła"...

Wiedeń. 5. 10. PAT. Przed sądem wojennym w Linzu odbył się dziś proces o zdradę stanu przeciwko tajnemu kurjerowi narodowo-socjalistycznemu Franciszkowi Heelowi. Heel przekradł się 26 lipca br. przez granicę Austrji i zamierzał doręczyć przywódcom austrjackich narodowych socjalistów ważne listy i polecenia centrali monachijskiej. W mieście granicznem Kollerschlag został Heel aresztowany przez austrjackich strażników granicznych.

Przy rewizji znaleziono w butach i koszuli tajne dokumenty zawierające dokładne zlecenia wojskowe dla spiskowców narodowo-socjalistycznych. Fascimile tego dokumentu ogłoszone zostało w „Księdze brunatnej". Heel wiózł ze sobą także klucz szyfrowy. Według tego klucza miano w razie śmierci kanclerza Dollfussa depeszować do Monachjum: „Dawna zastawa stołowa nadeszła", (względnie: nie nadeszła). Gdyby Rintelen został kanclerzem, miano depeszować: „Nowa zastawa stołowa nadeszła". Klucz szyfrowy zawierał cały szereg tego rodzaju zgóry ułożonych wyrażeń. Akt oskarżenia stwierdził, że już z klucza tego wynika, że zamordowanie dr. Dollfussa było zgóry postanowione.

Oskarżony Heel tłomaczy się, że nie znał treści dokumentów, które otrzymał od pewnego nieznajomego człowieka. Heel został skazany na dożywotnie więzienie.

Rozmowy i - śniadanie

Warszawa. 5. 10. PAT. W Warszawie toczą się od czwartku rozmowy prasowe między przedstawicielami niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa propagandy oraz reprezentantami polskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Zakończenie tych rozmów spodziewane jest w sobotę. W dniu dzisiejszym poseł niemiecki von Moltke podejmował śniadaniem uczestników rozmów. W śniadaniu wziął udział podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych p. Szembek.

Znaczna poprawa w stanie zdrowia MacDonalda

Londyn. 5. 10. PAT. Premjer MacDonald poddał się dziś rano szczegółowym oględzinom lekarskim. Po blisko dwugodzinnem badaniu lekarze orzekli, że stan zdrowia premjera jest bardzo dobry, urlop trzymiesięczny znacznie przyczynił się do jego ogólnej poprawy i że również stan jego oczu uległ wskutek dłuższego odpoczynku znacznemu polepszeniu. Lekarze skonstatowali, że MacDonald może obecnie poświęcić się znowu całkowicie obowiązkom państwowym, jakie nakłada na niego urząd premjera.

Portugalski Wersal płonie

Lizbona, 5. 10. PAT. Wczoraj wieczorem pastwą płomieni padł historyczny pałac królewski, zwany portugalskim Wersalem. — Ogień zniszczył kolekcję cennych obrazów i rzeźb. Przyczyna pożaru nieznana.

Ponad 60 ofiar tajfunu

Paryż. 5. 10. Wedle doniesień z Saigonu, wybrzeże Annamu nawiedzone zostało gwałtownym tajfunem, który wyrządził wielkie szkody. Setki domów zostało zniszczonych, podobnie jak na morzu zatonęła znaczna ilość łodzi rybackich. Dotychczas zanotowano 60 ofiar śmiertelnych.

W FINLANDJI — SEZON ZIMOWY.

Helsingfors, 5. 10. PAT. W północnej Finlandji rozpoczął się już sezon zimowy. Opady śnieżne wynoszą ponad 7 cm. Pojawili się narciarze.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— Nowy prezydent narodowego urzędu odbudowy (NRA) Richberg oświadczył, że kontrola produkcji i cen w Ameryce zostanie zniesiona, a przemysłowi pozostawiona zostanie zupełna swoboda akcji. Dodał on, że zamiar ten znajduje pełne poparcie prezydenta Roosevelta.

— Znany australijski lotnik Kingsford Smith przygotowuje się do nowego lotu Australja—Stany Zjednoczone. Zamierza on lecieć przez wyspy Fidżi i Hawajskie.

— Premjer Doumergue przyjął ambasadora francuskiego w Warszawie, Laroche'a i posła francuskiego w Belgradzie, Naggiara.

— Prezydent Miklas powierzył sekretarzowi stanu dla spraw bezpieczeństwa, Hammerstein-Equordowi zastępstwo wicekanclerza Starhemberga.

— Powrócił wczoraj do Moskwy komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow, witany na dworcu przez grono wyższych urzędników z wicekomisarzem Kresteńskim na czele.

— Wczoraj rano na pokładzie statku „Kościuszko" przybyli do Nowego Jorku bracia Adamowicze, entuzjastycznie powitani na przystani. Wieczorem na cześć braci Adamowiczów wydany został bankiet w domu narodowym.

Sytuacja w Madrycie uległa pewnemu polepszeniu

Paryż. 5. 10. PAT. Agencja Havasa donosi z Madrytu, że sytuacja uległa pewnemu polepszeniu. Większość magazynów została otwarta. Autobusy zaczęły kursować. Jednakże wczesnem popołudniem w dzielnicy Atiocha doszło do starć między strajkującymi a policją, w czasie których jeden ze strajkujących został zabity, a kilkunastu odniosło rany. Według wiadomości ze źródeł prywatnych, które należy traktować z zastrzeżeniami, w mieście Posadas doszło do poważniejszych rozruchów, ofiarami których padło wielu zabitych i rannych. Aresztowano zgórą 100 osób. Na drodze pomiędzy Mieres a Oviedo w starciach z policją poległo kilku ludzi, a około 50 odniosło rany. Wiadomości o rozruchach nadchodzą również z St. Sebastier, gdzie jest jeden zabity i 8-miu rannych.

Kronika krakowska

Pensja dla wdowy po wiceprezydencie miasta bł. p. dr Ignacym Landau

Pod przewodnictwem ławnika dra Radzyńskiego odbyło się posiedzenie Komisji Prawniczej i Komisji Skarbowej, na którem uchwalono jednomyślnie przyznanie pensji wdowiej wdowie po bł. p. Wiceprezydencie Dr. Ignacym Landau. Następnie uchwalono przedłożony przez Magistrat projekt Przepisów miejscowych o opłatach za czynności wykonywane przez Zarząd miejski przy wydawaniu pozwoleń na roboty budowlane i użytkowanie budynków. Do projektu tego połączone Komisje wprowadziły pewne poprawki zmierzające do stosowania jak najdalej idących ulg przy budowaniu małych domów mieszkalnych oraz domów przeznaczonych na cele kulturalno-oświatowe, społeczne i sportowe.

Zakupy na wystawie wrześniowej w Pałacu Sztuki

Wysoki poziom artystyczny dzieł sztuki wystawionych w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, jakoteż wielkie zainteresowanie, jakie wzbudziła w sferach mecenasów sztuki ostatnia wystawa wrześniowa, znalazły wymowny wyraz w licznych zakupach poczynionych w ostatnich dniach zarówno przez publiczność, jakoteż przez Dyrekcję Towarzystwa do rozlosowania.

Spodziewać się należy, że następna wystawa, około urządzenia której krząta się gorączkowo Dyrekcja Towarzystwa, przyniesie analogiczne rezultaty tem więcej, że dotychczas przyjęte prace cechuje bardzo wysoki poziom dający doskonały pogląd na współczesne malarstwo polskie. Otwarcie najbliższej wystawy odbędzie się w niedzielę dnia 7. bm. o godz. 12 w poł.

Jeszcze jedna ofiara katastrofy krzeszowickiej

(rg) W szpitalu w Krakowie przebywał Wiktor Zarzycki, funkcjonarjusz kolejowy z Myślenic, Został on ciężko ranny w czasie katastrofy w Krzeszowicach. Zarzycki ożenił się niedawno i jechał do Kalwarji,aby kupić sobie meble. W drodze uległ strasznemu losowi.

Onegdaj drukowaliśmy rozmowę z Zarzyckim. Opisał on wrażenia tragicznych chwil. Wczoraj stan jego pogorszył się, a w godzinach popołudniowych Zarzycki zmarł. Katastrofa pochłonęła jedenastą ofiarę.

Bójka na noże

Wczoraj w godzinach wieczornych wybuchła wielka awantura i bójka na noże między pijanymi osobnikami. Mianowicie na zbiegu ul. św. Sebastjana i św. Gertrudy niejaki Henryk Friedman (Plac Nowy 3) poranił nożem kilka osób m. in. ciężko zostali ranni Józef Babicz (Borek Fałęcki) i Wojciech Świerczak (Bronowice Wielkie). Zawezwane pogotowie opatrzyło poranionych, lecz jeden z nich a mianowicie Świerczak nie dał za wygraną, awanturował się w dalszym ciągu raniąc Józefa Baryka. Wszystkich policja przytrzymała. Ciężko ranny Świerczak został przewieziony do szpitala. Pogotowie interwenjowało kilkakrotnie, a mianowicie na miejscu bójki, na IV. Komisarjacie, a pozatem kilku poranionych zgłosiło się na pogotowie.

—o—

— **ZJAZD HASZOMER HADATI.** W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Krakowie obrady zjazdu Haszomer Hadati z Małopolski zachodniej, z Zagłębia i okręgu kieleckiego. Uroczyste otwarcie zjazdu nastąpi jutro, o godz. 11-tej przedpoł. w wielkiej sali Kahału. W czasie otwarcia wygłosi odczyt rabin Awigdor z Andrychowa oraz dr. A. Gottesdiener. Zjazd potrwa 2 dni. Z okazji zjazdu odbędzie się uroczysta akademja, poświęcona Majmonidesowi.

— **Z CZYTELNI I KLUBU TOW, „EZRY CHALUCOWEJ".** W związku z przeprowadzoną ostatnio reorganizacją wstęp do klubu mają wyłącznie członkowie, którzy otrzymali karty wstępu. Osoby, którym przez przeoczenie lub z powodu braku adresu nie przesłano kart wstępu, zechcą się zgłosić po karty do sekretarjatu w godz. urzędowych od 8.30—2 i od 5.30—7.30 lub też wieczorem do referenta klubu względnie do dyżurnego.

— **RUCH W MIEJSKIM DOMU WYCIECZKOWYM W KRAKOWIE.** W pierwszych trzech kwartałach b. r. udzielono ogółem 20.547 noclegów, — w cyfrze powyższej wypada dla wycieczek męskich 10.398, dla żeńskich 10.143 noclegów.

W porównaniu z tym samym okresem z przed dwu lat wzrost ruchu zaznaczył się cyfrą 2.844 noclegów, czyli o 13 proc., natomiast w porównaniu z rokiem ubiegłym ilość udzielonych noclegów wzrosła o 747, czyli o niespełna 4 proc.

Na pierwszą dekadę października wszystkie niemal miejsca zostały już zarezerwowane, zgłoszenia na drugą i trzecią dekadę października oraz na następne miesiące należy nadsyłać pod adresem M. Domu Wycieczkowego — Kraków, Oleandry 4. Informacyj można zasięgnąć również telefonem nr. 181-80.

— **KONFERENCJA NACZELNIKÓW URZĘDÓW POCZTOWYCH.** W Sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9 odbędzie się dziś Konferencja naczelników urzędów pocztowo-telegraficznych Okręgu Krakowskiego pod przewodnictwem dyrektora Okręgu Poczt i Telegrafów Spetta. Przedmiotem konferencji będzie zarządzona obecnie przez Ministra Poczt i Telegrafów wielka obniżka opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, oraz związana z tem akcja, mająca na celu propagowanie nowych usług i udogodnień wprowadzonych dla publiczności.

— **WÓZ ZATAMOWAŁ RUCH TRAMWAJOWY.** Ulicą Andrzeja Potockiego przejeżdżał wóz ciężarowy, powożony przez Eljasza Beckmanna, spedytora. W pewnym momencie wóz zatrzymał się na krawężnikach jezdni i słupie tramwajowym, wstrzymując ruch tramwajowy i kołowy na 5 minut. Wezwana straż pożarna usunęła przeszkodę w komunikacji.

—o—

— **KURS SPAWANIA ELEKTRYCZNEGO I GAZOWEGO ORAZ CIĘCIA METALI DLA INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW** urządza Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Instytutu Rzem. Przemysłowego w Krakowie w czasie od 15 października do 5 listopada br. Zgłoszenia i informacje od 8 do 14.

—o—

— **„AKIBA" KRAKÓW.** Dziś w Niepołomicach pgisza gniazd galilu krakowskiego oraz gniazd Krakowa. Pgisza połączona jest z uroczystością poświęcenia sztandaru gniazda niepołomickiego. Początek 8 rano.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **JEDYNY KONCERT ARTURA RUBINSTEINA**, naszego znakomitego mistrza-wirtuoza, którego niezwykły talent i zapał z jednej, a huraganowa potęga akordowego mechanizmu oraz zawrotna biegłość palców i łatwość pokonywania najtrudniejszych arkanów z drugiej strony wywołują wrażenie jakiegoś muzycznego demonizmu, odbędzie się **w niedzielę, 7 bm. w Starym Teatrze.**

— **TEATR ŻYDOWSKI.** Bocheńska 7. Gościnne występy znakomitych artystów A. Szoszany i M. Lampe na czele pierwszorzędnego zespołu. Dziś świetnie przygotowana premjera „Wyrok" (Der Urteil), sztuka sowiecka w 3 aktach S. Lewa, która w Warszawie odniosła rekord przedstawienia. Zupełnie nowa oprawa sceniczna. Dziś 2 przedstawienia, o godz. . (po cenach zniżonych) i o godz. 9-tej wieczór (po cenach normalnych).

— **STOW. MŁODYCH MUZYKÓW.** (Plac Szczepański 7) urządza dziś w niedzielę 7 b. m., o godz. 17. audycję kameralną, poświęconą twórczości Brahmsa (dwukrotne powtórzenie). Wykonawcy: Julja Pelzling — skrzypce, Artur Wojtyński — fortepian. W programie sonety el-mol i G-dur.

— **KOŁO ROLNIKÓW PRZY STOW. ŻYD. SŁUCH. U. J. „OGNISKO".** Komisja Informacyjna, dla zapisujących się na I. rok studjów Wydziału Rolniczego U. J. urzęduje codz. od 11—13 i 15—17 w Żyd. Domu Akad. Przemyska 3, I. p.

— **S. S. P. HITACHDUT** w Krakowie urządza dziś o g. 8-mej wiecz. w Żdy. domu akad. Przemyska 3, referat nt. „Sytuacja w Sjoniźmie i w Ruchu Pracującej Palestyny — referuje członek A. C. Wszechświat. Org. Sjon. Docent Inst. Jud. dr. Arjeh Tartakower. **Delegaci Rady Partyjnej S.S.P. Hitachdutu!** Sesja Rady Partyjnej rozpoczyna się w niedzielę, 7 bm., o 10 godz. rano, w lokalu Sarego 7.

— **Ż.A.K.M.K.** Sekcja turystyczna urządza jutro wycieczkę do Doliny Bentkowskiej. Zbiórka 8.30 przy przystanku 5-tki na Salwatorze. Goście mile widziani.

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

Dziś w Bielsku:

OTWARCIE WYSTAWY „PORTRET PANI" dziś o godz. 19-tej w salach hotelu „Pod Czarnym Orłem" w Białej.

TEATR MIEJSKI: Dziś o 19'30 jedyny koncert Celiny Nadi, znakomitej śpiewaczki koloraturowej i Zenona Dolnickiego, sławnego barytona.

MISTRZOSTWA GIMNASTYCZNE OKRĘGU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH. Dziś odbędą się w Katowicach zawody gimnastyczne o mistrzostwo zachodnio- połudn owego okręgu polskiego związku „Makkabi" z udziałem drużyn z Bielska, Katowic, Cieszyna, Król. Huty, Sosnowca itd. Na zawody przybędzie jako delegat egzekutywy Makkabi, referent gimnastyczny polskiego związku Makkabi, p Dr. Graber.

CRACOVIA—BBSV. zawody piłki nożnej, dziś o 15-tej na boisku BBSV w Bielsku

W KINACH: Apollo: Burza w szklance wody (Hansi Niese, Renate Müller, film austr. w jęz. niem). — Miejskie Bielsko: Przedmieście (Wallace Beery, Jackie Cooper). — Miejskie Biała: Karnawał a miłość (Hermann Thimig, Hans Moser, film austr. w jęz. niem.).

Kronika grybowska

GRYBÓW SIĘ HEBRAIZUJE. Staraniem tutejszego Komitetu Lokalnego, a specjalnie jego prezesa p. dra Besena sprowadzono przed kilku miesiącami do naszego miasta nauczyciela jęz. hebrajskiego, p. Elefanta, który z dobremi wynikami pracuje nad shebraizowaniem młodzieży.

Z ŻYCIA ORG. HANOAR HACIJONI. Z zadowoleniem należy stwierdzić, że tutejsze gniazdo Hanoar Hacijoni pięknie się rozwija. Z niecnych prób rozbicia ze strony kilku nieodpowiedzialnych jednostek, wyszło cało, co więcej, zwarło i wzmocniło swe szeregi tak pod względem organizacyjnym jak i ideowym. Liczba członków ponad 60, stale wzrasta, gdyż młodzież garnie się tam, gdzie wre praca i życie.

Piękny dwupokojowy lokal w osobnym budynku, sympatycznie udekorowany przez domorosłych artystów, jest prawdziwą kuźnią, gdzie wykuwają się młode serca dla naszej przyszłości. Czytelnia czasopism skupia wieczorami dookoła szczupłego już stołu, grupy ciekawych wiadomości ludzi. Miła w swej kompozycji i ujęciu gazetka scienna „Nasz Głos", kształci młode talenty publicystyczne. Pogadanki poszczególnych kwuc, oraz sobotnie referaty dla wszystkich, wykazują dostateczny poziom hanoarczyków. Toteż zupełnie słusznie cieszy się org. Hanoar Hacijoni na naszym terenie pełną sympatją całego żydowskiego społeczeństwa.

BIBLJOTEKA. Oddawna istniejąca przy org. sjonistycznej bibljoteka, która liczy około 2,000 tomów, została ostatnio pod sprężystem kierownictwem p. Hermana Führera uporządkowana i zreorganizowana Czytelnictwo wśród społeczeństwa grybowskiego jest mocno rozpowszechnione, co daje gwarancję ciągłego, dalszego rozwoju tej nader ważnej placówki.

Kronika wiśnicka

ZJAZD OKRĘGOWY w Bochni wywołał u nas żywy oddźwięk szczególnie, że bierze w nim udział prezes inż. Salpeter, jakoteż znani ze swej aktywności towarzysze tarnowscy. Spodziewamy się, że zjazd ten przyczyni się w znacznej mierze do wzmożenia tempa pracy sjońskiej u nas i w całym okręgu.

KONTYNGENT K.K.L. został osiągnięty dzięki urządzonej imprezie. Odegrano „200.000" Sz. Alejchema pod kierownictwem tow. Benziona Kłapholza, znanego u nas reżysera i doskonałego aktora. Reszta braci aktorskiej rekrutowała się z wszystkich organizacyj.

AKCJA SZEKLOWA osiągnęła wynik znacznie słabszy niż w latach uprzednich, z powodu słabego zainteresowania ze strony zorganizowanej młodzieży.

BNEJ SJON zostanie wkrótce zorganizowany w myśl instrukcji Egzekutywy.

BIBLJOTEKA ŻYD. wzbogaciła się ostatnio w szereg książek z dziedziny judaistyki i beletrystyki.

BANK LUDOWY rozwija się coraz lepiej. Jest on prawdziwem dobrodziejstwem dla zubożałej ludności żydowskiej.

—o—



NIEDZIELA, 7 PAŹDZIERNIKA.

Kraków (304'3). 8'30: Audycja poranna. 9'20: Program na dzień bieżący. 11'57: Z Warszawy: sygnał czasu, oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12'03: Z Warszawy: wiadomości meteorolog. i meteorolog. rolnicze 12'0: „10 minut o teatrze". 12'15: Z Warszawy: poranek muzyczny Konserwatorjum Warsz. Wykonawcy: ork. filharmoniczna pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego i Wanda Zającówna (fortepian). 13: Z Warszawy: „Wakacje nad Czarnem Morzem" — wygł. p. Aleksandra Lipińska. 13'15: Z Warszawy: d. c. poranku z Konserwatorjum Warsz. 14: Muzyka z płyt. 15: Z Wilna: „Jak się bawimy?", gawęda Leona Hallejki. 15'15: Z Warszawy: pieśni w wyk. Maurycego Janowskiego, przy fort. prof. Lefeld. 15'25: „Przez moje okno" — wygł. p. red. Józef Bajsarowicz. 15'35: Z Warszawy: d. c. pieśni Maurycego Janowskiego. 15'45: Pogadanka rolnicza p. t. „Jak poznajemy żyzność gleby" — wygł. p. inż. Tadeusz Ruebenbauer. 16: Z Warszawy: „Dysputa" fragm. z pow. T. Nowackiego p. t. „Na papierowych szynach". 16'20: Z Poznania: recital skrzypcowy Zdzisława Jahnke. 16'45: Z Warszawy: pogadanka dla dzieci starszych: „Jurek na turnieju lotniczym", — Marja Wardasówna. 17: Z Warszawy: muzyka do tańca w wyk. Kapeli ludowej Dierżanowskiego i Suchockiego z przyśpiewkami Andrzeja Boguckiego. 17,50 Z Warszawy: z cyklu „Książka i wiedza" — O książce zbiorowej pt. „Kaszubi" mówić będzie red. Stanisław Poraj. 18 Z Warszawy: teatr wyobraźni nada słuchowisko „Dom w nocy", 18,45 Z Warszawy: Odczyt „Żołnierz obyw. gen. Juljan Stachiewicz" wygł. p. Z. Kisielewski. 19 Z Warszawy: Współczesna muzyka węgierska — wyk. ork. P. R. pod dyr. Vaszy'ego i Jan Żyński (fortepjn). 19'45 Program na dzień następny. 19'50 Z Warszawy: Felj, aktualny. 20 Z Warszawy: koncert popularny w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udz. Maryli Krzywiec (śpiew). 20,45 Z Warszawy: dziennik wieczorny: „Jak pracujemy w Polsce". 21 Ze Lwowa: „Na wesołej fali lwowskiej". 21,45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni R. P. 22 Z Warszawy: Skrzynka pocztowo- techniczna w oprac. red. W. Frenkla. 22,15 Koncert reklamowy. 22,30 Muzyka z płyt. 23—23,30 Z Warszawy: wiadom. meteorologiczne dla kom. lotniczej oraz muzyka taneczna z rest. „Gastronomja".

Warszawa (1345) 8,30—15,25 p. Kraków. 15,25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15,35 p. Kraków. 15,45 „Porady weterynaryjne". 16—23,30 p. Kraków.

Katowice (395,8) 8,30—12,05 p. Kraków. 12,05 „Co słychać na Śląsku", 12,15—14 p. Kraków. 14 Koncert popul. w wyk. ork. mandolin. 15 p. Kraków. 15,25 „Skrzynka poczt." — St. Steczkowski. 15,35—22 p. Kraków. 22 Porady radjotechn. 22,15 —23,30 p. Kraków.

Lwów (377.4) 8,30—15,15 p. Kraków. 15,45 „Babie lato" — prof. Smetański. 16—23,30 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 11,50 Koncert symfoniczny. 13 Muzyka klasyczna i wiedeńska. 15,50 Reportaż sportowy z Budapesztu. 17,40 Pieśni ludowe. 18,25 Audycja autorska Fr. Werfla. 19,45 „Baron cygański" — operetka J. Straussa. 22,50 Klasyczna muzyka. 23,40 Lekka muzyka wiedeńska.

Rzym (420.8) 17 Koncert wokalno instrumentalny. 20,45 „La Farsa Amorosa" — opera komiczna Zandonaiego pod dyr. kompozytora.

Nauka i wychowanie

NAUKA na koncesjonowanych **KURSACH HANDLOWYCH FEINBERGA** rozpoczęta. — Wpisy dodatkowe — w kancelarji Kursów, Starowiślna 28 codziennie.

ANGLIK udziela lekcyj. konwersacji, literatury. Pojedynczo, grupami. Ceny przystępne. Oferty „Pedagog" N. Dz. 4875g

NAUCZYCIEL gimnazjum udziela **NIEMIECKIEGO.** Warunki przystępne. Wyniki pewne: Sarego 25, m. 22. 4942g

PROFESOR Spitz, Sołtyka 11, naucza hebrajskiego, przedmiotów gimnazjalnych, buchalterji stenografji. — Egzaminy. matura. Lekcja złotego! 6g

WPISY dodatkowe na koncesjonowane **KURSY HANDLOWE GRYSZPANA** przyjmuje się codziennie w kancelarji Kursów, ul. Sarego 12. 362kr

GODZINA 50 groszy doskonale wyuczam hebrajskiego. Zgłoszenia: Statter, Biuro Ogłoszeń, Rynek 8, pod „Hebraista". 1015kr

STENOGRAFJI niemieckiej łatwą metodą najnowszą po 10 lekcjach perfekt wyucza: Zofja Schongutówna, Rzeszowska 5, I. piętro. Wpisy od godz. 1—3 wpołudnie. 21g

TANIE lekcje angielskiego, francuskiego, pojedyncze, zbiorowe, młodzież zniżki: **Rzeszowska** 3, m. 12 a. 20g

KURSY GIMNAZJALNE seminarjalne. Dla zamiejscowych nauka korespondencyjna **„GLOBUS"**, umożliwiająca złożenie egzaminu bez opuszczania miejsca zamieszkania. — Wpisującym się w dniach najbliższych zniżka 10 złotych miesięcznie. Same skrypty jeszcze taniej. Urzędnikom wyjątkowe ulgi. — Prospekty bezpłatnie: **INSTYTUT „STUDJUM", KRAKÓW BATOREGO 24/I.** 1002kr

ANGIELSKA KONWERSACJA należy dziś do dobrego tonu. Lekcje: Karmel, **KOLETEK 3.** 10g

UCZ się języków obcych zapomocą płyt **„PHONOGLOTTE".** — Prospekty darmo. „Harfa", Kraków, Skrytka pocztowa 416. **ZASTĘPCY** poszukiwani.

Lokale

2 POKOJE z przedpokojem, dla lekarza lub dentysty zaraz do wynajęcia Wiadomość: Dietla 44 m. 49. 8g

ŚRÓDMIEŚCIE, 2 pokoje kuchnia, komfort, w Krakowie, Poselska 9 do wynajęcia. 997kr

DO wynajęcia Wrzesińska 6, dolny parter, pokój, nyża, kuchnia. Dozorca wskaże. 14g

RODOWITY Anglik udzieli lekcji, konwersacji angielskiej wzamian za pokój umeblowany. Zgłoszenia w Adm. „N. Dziennika" pod „Anglja-Ameryka". 18g

MIŁOŚĆ.

— Wiesz, Janek zwiał z biżuterją swojej narzeczonej!

— Tak, chciał jej usunąć kamienie z przed nóg.

(Le Rire)

ZNIŻONE CENY INSERATÓW

Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—
Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe . . „ 10·—
Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10·—
Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie „ 20·—

Drobne ogłoszenie za słowo 10 gr. **Dla poszukujących pracy . . 5 gr.**

Ogólna taryfa inseratowa uwidoczniona jest u dołu niniejszej strony.

20.000 par domowych pantofelków

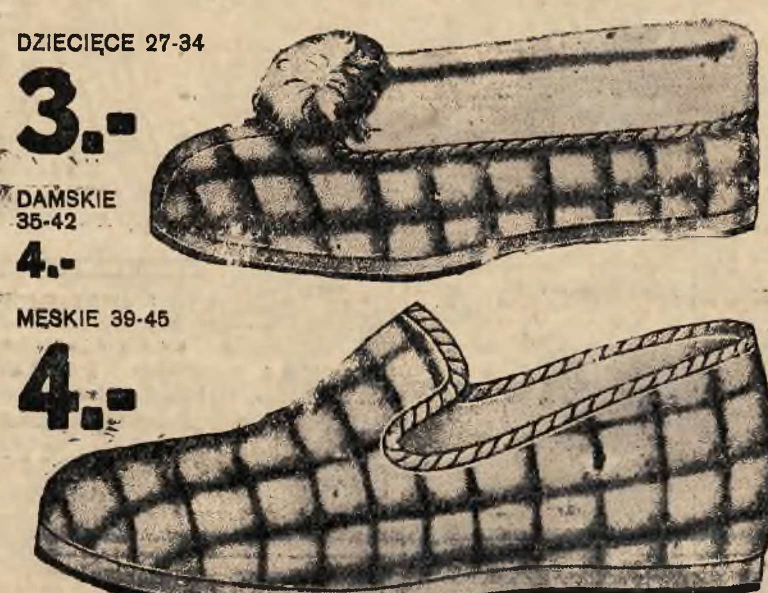
PO REKLAMOWYCH CENACH!

WEŁNIANE - CIEPŁE - CHRONIĄ ZDROWIE

DZIECIĘCE 27-34 **3.-**

DAMSKIE 35-42 **4.-**

MĘSKIE 39-45 **4.-**



Bata

— FABRYKA W CHEŁMKU —

OSTATNIE nowości czytaj w **BIBLJOTECE CENTRALNEJ,** ul. Dietla 58 telefon 145-64. 675kr

WYJEŻDŻAJĄC wyuczę nowości: dziedzina sztucznych marmurów, duże pole zarobkowania: L. Rotman, Warszawa, Żelazna 39. 1009kr

ZAGINĘŁA w Sukiennicach mała, biała, młoda suczka-pinczerka. Nagroda 20 zł. Uprzejmie prosi się znalazcę o łaskawy zwrot do sklepu firmy „Łucja“, Sukiennice 29. 1020kr

ŹRÓDŁEM przyjemności dla dojrzałych i młodych to książka z **LITERACKIEJ, Stradom 19.** 966kr

Sprzedaż

FIRANKI, KAPY, od najtańszych do najwytworniejszych poleca — Wytwórnia Firanek **Józef Rottner, — dawniej Podgórze, Rękawka, — obecnie Sławkowska 11.** telefon 176-92. 2806k

TAPCZANY, rozkładanki, materace w wielkim wyborze poleca nowoczesna wytwórnia tapicerska, Kraków, Tomasza 4 (obok placu Szczepańskiego). 4971g

KILIMY ARTYSTYCZNE — Dywany perskie: Grünerowa, Kraków, ul. św. Tomasza l. 26. 1298kr



APLIKANT ADWOKACKI POSZUKUJE PATRONA, REFLEKTUJĄCEGO NA OSIEDLENIE W KIELECKIEM. OFERTY: „WSPÓŁPRACA“ — DO ADM. „N. DZIENNIKA“. 4984g

ŻYLAKI, obrzęki, usuwa pończocha „Academic“, elastyczna, bez gumy, do prania. Wyrób francuski i angielski. Od 35 zł. za parę. — Jedyne źródło w firmie Zofja Muszkatowa. Warszawa, Nowogrodzka 22, parter, tel. 833-35 1008kr

MIESZKAŃCY Karmelickiej i okolicy Parku Krakowskiego spróbujcie przekonacie się, że najwygodniej zaabonować się w **„ALFIE“,** największej Wypożyczalni, Jagiellońska 8. 958kr

▼▼▼▼▼▼▼▼▼

DESZCZÓWKI, kalosze najtaniej sprzedaje Hurtownia I. Neumann, Kraków, Dietla 55.

▲▲▲▲▲▲▲▲▲

NOWOCZESNE MEBLE polerowane oraz kuchenne, odporne przy centralnem ogrzewaniu, wykonane we własnym zakresie, poleca: Langer, Kraków, Jana 2 (Feniks) dawniej Sienna 3. 848kr

▼▼▼▼▼▼▼▼▼

FIRANKI i KAPY w wykwintnym wyborze po najniższych cenach poleca Wytwórnia **SEBASTJANA 16.** 683kr

KOMPLETNE urządzenie techniczno-dentystyczne sprzedam. Wiadomość Dietla 44, m. 49. 8g

SPRZEDAM auto włoskie „Fiat“ model 521, w zupełnie nowym stanie. Wiadomość: Zwierzyniecka 6. 17g

SYPIALNIA jasna, prawie nowa, urządzenie kuchenne i inne sprzęty, — oraz płaszcz damski sealskinowy spowodu wyjazdu okazyjnie do sprzedania: Wolnica 5, m. 18 23g

Wolne posady

KORESPONDENTA NIEMIECKO-ANGIELSKIEGO poszukuje większe przedsiębiorstwo. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw oraz podaniem warunków kierować do Admin. „N. Dziennika“ pod „Zdolny korespondent“ 982kr

SZUKAM cukiernika, dobrego, samodzielnego robotnika, z kartą rzemieślniczą i własnemi maszynami do wyrobu Stollwerków i nadziewanych. — Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Stała praca“ do Admin. „Now. Dziennika“. 1057kr

SZUKAM panią do samodzielnego prowadzenia sklepu delikatesów, owoców, jarzyn i trafiki. — Kaucja gotówką 2.000 do 3.000 zł. będzie hipotecznie zabezpieczona. Objęcie zaraz. Szczegółowe oferty pod „Bardzo zdolna“ do Adm. „N. Dziennika“. 1057kr

PANNĘ muzykalną, z wyrobionym słuchem i dobrą pamięcią przyjmie do sprzedaży płyt Skład gramofonów The Krischer, Florjańska 9.

PRAKTYKANTA (KĘ) dentystycznego przyjmie zakład dentystyczny Józefa Zimetbauma, ul. Wiślna 9. 777kr

CHŁOPCA z lepszego domu przyjmę do praktyki handlowej (sobota wolna) Zgłoszenia między godz 3—4: Ehak, ul. Szczepańska 5. 1016kr

Posad poszukują

PODRÓŻUJĄCY z branży biżuterji czeskiej i galanterji, z 10-cio letnią praktyką, obejmie zastęp stwo na Śląsk, Małopolskę lub Poznańskie. — Zgłoszenia pod „Fachowiec A.“ do Adm. „N Dziennika“. 19g

FORTEPIANY, PIANINA stroi, naprawia: Rom Bożego Ciała 10, telefon Nr. 166-20. 13g

HAFTUJĘ, szyję bieliznę, wyprawy ślubne, szycie bluzek, pyjam, szlafroków: Stockowa, Dietla 50, II. p. 24g

WYCHOWAWCZYNI stud. U. J., władająca językiem niemieckim i hebrajskim, poszukuje zajęcia na pół dnia. Zgłoszenia do Admin. „Now. Dziennika“ pod „Prakty-ka“. 25g

Różne

KONSERWATORJUM ts neczne Dolińskiej rozpoczyna naukę wytwornych tańców. — Wpisy Kraków, **RYNEK 23.** 989kr

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia . . . . . . miesięcz. Zł. 5'00, kwart. Zł. 15'00
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . . „ „ 7'50 „ „ 22'50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.